Nr 25 — Sobota 31 stycznia (13 lutego) 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

31 (13) Piotra.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12— i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Rozwiązanie parlamentu we Włoszech.

(Przesilenie w trójprzymierzu).

Parlament włoski został rozwiązany i nowe wybory na marzec rozpisane. Stało się to nagle, bez żadnego zewnętrznego powodu i wywołało głębokie wrażenie nietylko we Włoszech, lecz i zagranicą.

Według informacyi prasy rzymskiej izba włoska rozwiązana została z powodów polityki zagranicznej. Od dłuższego już czasu przygotowuje się stanowcza zmiana w polityce zagranicznej Włoch. Po dwudziestu kilku latach sojuszu z Niemcami i Austryą obecnie Włochy zamierzają zerwać z tym związkiem politycznym i zbliżyć się do Francyi. Obecny minister spraw zagranicznych Tittoni miał już w grudniu zeszłego roku bardzo ciężkie chwile w parlamencie, ażeby chciał raz jeszcze poddawać się krytyce w Izbie deputowanych z powodu swych zobowiązań, zaciągniętych wobec trójprzymierza, przeto prezydent gabinetu p. Giolitti uważał za wskazane nie dopuścić do drugiej dyskusyi podobnej a, nie chcąc usunąć Tittoniego, zdecydował się na rozwiązanie przedwczesne Izby deputowanych, której okres wyborczy kończy się w listopadzie 1909 r.

Włochy staną do wyborów pod hasłem polityki zagranicznej; naród będzie sam rozstrzygał o kierunku przyszłej polityki, — o sojuszach z ościennemi państwami. Zdaje się, że gabinet Giolittiego apeluje dlatego do narodu, aby usłyszeć od narodu włoskiego stanowcze potępienie trójprzymierza i uzyskać wolną rękę do zawarcia ściślego przymierza z Francyą. Tak więc wybory włoskie będą miały ogromne znaczenie dla nowego ukształtowania sojuszów politycznych i mogą doprowadzić do nieobliczonych skutków politycznych.

Izba deputowanych we Włoszech składa się z 508 posłów wybranych na 5 lat. Prawo wyborcze jest bezpośrednie, ale wcale nie powszechne, ani równe. Wybory odbywają się wśród kolegiów wyborczych a prawo wyborcze czynne przysługuje obywatelom, którzy ukończyli lat 21, umieją czytać lub pisać, posiadają pewne elementarne wiadomości lub opłacają 20 lirów podatków bezpośrednich. Okazuje się z tego, jak bardzo prawo wyborcze czynne ograniczone jest we Włoszech podwójnym cenzusem — inteligencyi i opłacania podatków lub posiadania. Ostatnie wybory z 6 listopada 1904 r. przeprowadził obecnie przy sterze będący gabinet Giolittiego i uzyskał przy znanej korupcyi wyborczej większość rządową. Stronnictwa opozycyjne, złożone z trzech grup: republikanów, socyalistów i radykałów, uzyskały wogóle 90 mandatów.

Do trójprzymierza z Austryą i Niemcami przystąpiły Włochy pod wpływem Crispiego jeszcze w r. 1887 po nieudanej polityce kolonialnej i obsadzeniu Tunisu przez Francyę.

W marcu 1887 r. ówczesny minister spraw zagranicznych hr. Robilant zawarł formalny układ z Austryą i Niemcami, którego ostrze zwrócone było przeciw Francyi. Pierwszy okres nowej polityki przyniósł Włochom długą wewnętrzną walkę ze stronnictwami rewolucyjnemi i doprowadził do poważnych rozruchów w Sycylii w r. 1898, do powstania w Medyolanie, w Pizie, Livorno w 1898 w maju, poczem nastąpiły królewskie *decreto-legge* i surowe rządy gen. Pelloux.

Dwudziestego dziewiątego lipca 1900 roku zabity został król Humbert pod Monza z ręki rewolucyonisty Angelo Bresci i na tron wstąpił syn jego jako Wiktor Emanuel III.

Od tej chwili następuje dążenie do zmiany polityki zagranicznej, do oswobodzenia się z trójprzymierza i zbliżenia do Francyi. Młody król, ożeniony z księżniczką czarnogórską, Heleną, rozpoczyna otwarcie uprawiać politykę włoską na Bałkanach

Po ustąpieniu gabinetu Saracco obejmuje w r. 1901 Zanardelli ster rządów a jako minister spraw wewnętrznych rozpoczyna obecny szef gabinetu Giolitti szereg reform wewnętrznych. Pod wpływem zręcznego ambasadora francuskiego w Rzymie Camille Barrère—dawnego członka rządu komuny paryskiej—który od r. 1896 do dziś stale bawi w Rzymie, i zdobywa wpływ polityczny,—następuje zbliżenie do Francyi. W kwietniu 1901 r. zawinęła flota włoska do Tulonu, gdzie między księciem Genui a prezydentem Rzeczypospolitej Loubetem zawiązała się ścisła przyjaźń polityczna, która doprowadziła do układu franko-włoskiego w sprawie Tripolis. Wprawdzie na drugi rok w czerwcu 1902 r. odnowiony został sojusz z Austryą i Niemcami, lecz w tej chwili trójprzymierze, które nigdy nie cieszyło się sympatyą narodu włoskiego i uważane było jako narzucona konieczność polityczna, stale zwalczane jest w izbie deputowanych i w opinii publicznej kraju. Po upadku gabinetu Zanardelliego objął potężny już wówczas minister spraw wewnętrznych Giolitti ster rządów w listopadzie 1903 r. i dotąd stoi na czele rządu.

Odtąd stosunki Włoch z Francyą stają się coraz ściślejsze, coraz serdeczniejsze, a stosunek do trójprzymierza coraz bardziej osłabia się. W roku 1904 prezydent Loubet przybywa do Rzymu i zawarty zostaje traktat między Francyą a Włochami co do robotników włoskich we Francyi i francuskich we Włoszech.

Wprawdzie na zjeździe Tittoniego z hr. Gołuchowskim w Abbazyi stosunki Włoch z Austryą poddane zostały rewizyi i przyjaźń odnowioną, lecz w tej chwili Włochy zazdrosnem okiem patrzą na zamiary Austryi na Bałkanach, a kiedy w r. 1908 przyszło do aneksyi Bośnii i Hercegowiny, antagonizm włosko-austryacki wybuchł z całą gwałtownością.

Pamiętne rozprawy w parlamencie rzymskim w grudniu r. z. nie pozostawiały wątpliwości co do charakteru stosunków obydwu państw rywalizujących na Bałkanach i nietylko na Bałkanach. Założenie fakultetu włoskiego w Wiedniu, a nie, jak Włosi domagali się, w Tryeście, dolało oliwy do ognia. Dziś można stwierdzić, że trójprzymierze należy do przeszłości. Nikt się nie łudzi co do stopnia uczuć włoskich wobec Austryi — napięcie wzajemnych stosunków doprowadziło do zmiany frontu strategicznego w Austryi.

Niedawno powiedział publicznie prezydent gabinetu we Francyi p. Clemenceau, że niebawem Włochy oderwą się od trójprzymierza, co więcej minister kierujący we Francyi zapowiedział na wiosnę wojnę. Wprawdzie później p. Clemenceau wyparł się tej drugiej przepowiedni, ale tym sposobem potwierdził tylko pierwszą.

W realnej polityce należy liczyć się z faktami.

Zerwanie trójprzymierza nie jest jeszcze faktem dokonanym, lecz rozwiązanie izby i odwołanie się rządu do wyborców w tak delikatnej sprawie, jak stosunek Włoch do Austryi—może każdej chwili stworzyć nowe fakty. To zaś nie ulega wątpliwości, że opinia publiczna we Włoszech i zamiary kierujących sfer od długiego już czasu dążą do ścisłego sojuszu z Francyą. Że zaś nie można równocześnie robić dwu polityk, przeto oczekiwać należy w najbliższym czasie urzędowego zerwania ze sojuszem z Austryą i Niemcami. Wszystko przemawia, że rozwiązanie izby włoskiej i nowe wybory do tego faktu niebawem doprowadzą.

L.

Szczegóły zebrania N. D.

O tak żywo komentowanem w prasie naszej posiedzeniu narodowo-demokratycznem, odbytem w pałacu hr. Zamoyskiego, podaje obecnie lwowskie „Słowo Polskie" następujące szczegóły niektóre:

„Zawsze uprzejmy i uczynny ordynat Zamoyski — pisze „Słowo Polskie" — ofiarował do rozporządzenia na cały dzień swój pałac. Zjazd odbył się w niedzielę d. 31 stycznia n. st. Obradowano w salce marmurowej pałacu Błękitnego niemal bez przerwy od godziny 11-ej rano do 2-ej w nocy, gdyż pozwolenie urzędowe wyznaczało na obrady tylko dzień jeden. Przewodniczył St. Śliwiński, obywatel ziemski z Lubelskiego, b. poseł do II Dumy. Zjazd był liczny i miarodajny. Ogółem osób było do 150, w tem sto z górą z prowincyi. Miały swych przedstawicieli grupy stronnictwa niemal ze wszystkich powiatów. Tego typu i tej doniosłości zjazdu nie było od października 1906 r.

„Referat w wielkiej, godzinnej przeszło mowie wygłosił prezes Koła Polskiego w Dumie, R. Dmowski. W mowie swej Dmowski wyjaśnił ogólny stan sprawy polskiej, w szczególności—w granicach państwa rosyjskiego; scharakteryzował czynniki, działające obecnie w Rosyi — na terenie Dumy i poza Dumą, kilka uwag poświęcił akcyi neosłowiańskiej, wreszcie przedłożył swój pogląd na politykę polską w Petersburgu w warunkach, dyktowanych przez nieubłaganą konieczność...

„Referat prezesa Koła wywołał długą, żywą, niemal gwałtowną dyskusyę. Poseł Harusewicz w paru przemówieniach przeprowadził tezę, że niema obecnie zgoła gruntu do kompromisu i że przeto jedynie wskazaną polityką dla polskiego przedstawicielstwa w Petersburgu jest droga opozycyi, która zresztą winna być opozycyą umiarkowaną. Poddawano następnie w szeregu przemówień szczegółowej, nieraz dosyć surowej analizie taktykę Koła Polskiego w ostatniej sesyi Dumy.

„Na zarzuty odpowiedział Dmowski późnym już wieczorem.

„Zaproponowana przez posła Dmowskiego — zaraz po przemówieniu — rezolucya przeszła znaczną, bardzo znaczną liczbą głosów. Zgromadzenie, jakkolwiek wielu było uczuciowo po stronie zwolenników taktyki opozycyjnej, wszakże rozumiało, że taktyka ta obecnie nie ma gruntu realnego, i przyznało przeto słuszność wywodom prezesa Koła. Następnie kilkudniowe obrady posłów i ścisłego grona najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa—wyrównały najważniejsze różnice w poglądach dwóch prądów, ścierających się w Kole Polskiem".

O format pisma.

Spółka wydawnicza «Słowa polskiego» wniosła do powiatowego sądu karnego we Lwowie skargę na «Dziennik polski», żądając zakazu wydawania tego czasopisma w obecnym formacie. «Dziennik polski» bowiem, który do połowy grudnia wychodził w formacie arkuszowym, zmienił swą szatę zewnętrzną i wychodzi w formacie mniejszym, to jest w arkuszu złożonym na cztery części, którego to formatu używają pisma wiedeńskie, a we Lwowie «Słowo polskie», «Kuryer Lwowski» i kilka pomniejszych pisemek.

«Słowo polskie» opiera swe żądanie na przepisie § 22 ustawy państwowej z dnia 26 grudnia 1895 roku dz. p. p. nr. 197 o własności literackiej i artystycznej. Przepis ten normuje, że, jeżeli bez potrzeby z natury rzeczy wynikającej, opatrzono dzieło oznaczeniem, a mianowicie tytułem, lub nadano mu postać zewnętrzną dzieła, które się pierwej pojawiło, a to mogłoby publiczność wprowadzić w błąd co do tożsamości dzieł—autorowi dzieła, które pierwej wyszło, służy prawo żądania wynagrodzenia szkody.

„Toż samo ma mieć miejsce, jeżeliby oznaczenie lub postać zewnętrzną dzieła, które pierwej wyszło, naśladowano z tak małemi lub tak nieznacznemi zmianami, że publiczność tylko przy

szczególnej uwadze może rozpoznać różnicę. W szczególności, gdy chodzi o dzieło ciągłe lub peryodyczne wychodzące (zatem dziennik) można nadto domagać się od sądu karnego, żeby zakazał używania oznaczenia lub postaci zewnętrznej w błąd wprowadzającej.

Sąd przed rozprawą powołał do wydania w tej mierze swej opinii w charakterze ekspertów prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, pana Adama Krechowieckiego, i wice-prezesa tegoż Towarzystwa, p. Karola [illegible].

Znawcy ci wydali na piśmie w elaboracie 16 stronnic arkuszowych obejmującym orzeczenie, iż prócz formatu, papieru i układu kolumny trzyszpaltowej niema w postaci zewnętrznej «Dziennika polskiego» naśladowania «Słowa polskiego» i obawy, aby publiczność tylko przy szczególniejszej uwadze zdolała rozpoznać różnicę obu pism. Format zaś «Dziennika» i układ trzyszpaltowy zastosowany ściśle do maszyny drukarskiej rotacyjnej, na której się obecnie drukuje, jest typem powszechnie przyjętym i istniejącym na długo przed pojawieniem się «Słowa polskiego».

Rozprawa sądowa rozpoczęła się dnia 27 b. m. Ze strony «Słowa polskiego» przybyli pp. redaktor Wasilewski i adwokat dr. Michejda; ze strony oskarżonej: członek spółki wydawniczej «Wieku» i «Dziennika polskiego» adwokat dr. Aszkenazy, redaktorzy Milski i Krajewski, oraz dyrektor drukarni Hałaciński. Nastąpiły przesłuchania obu stron, oraz obu znawców sądowych, poczem sędzia odroczył rozprawę na żądanie adw. «Słowa», celem wygotowania pisemnej odpowiedzi na orzeczenie znawców oraz wywody zastępców «Dziennika».

Spór ten budzi wielkie zainteresowanie w lwowskim świecie dziennikarskim.

Sensacyjna sprawa.

—o—

Dn. 15 lutego n. st. rozpatrywana będzie w Krakowie sprawa, wytoczona przez Janinę Borowską, słuchaczkę uniwersytetu krakowskiego, przeciw redaktorowi gazety „Naprzód" o obrazę czci. „Naprzód" bowiem zamieścił artykuł piętnujący Stanisława Brzozowskiego, jako tajnego agenta „ochrony". W artykule tym zamieszczony był również wykaz innych tajnych agentów „ochrony". W wykazie tym wymieniona również była Janina Borowska, studentka uniwersytetu krakowskiego.

P. Janina Borowska przez swego adwokata, d-ra Włodzimierza Lewickiego, wytoczyła redakcyi „Naprzodu" proces o obrazę czci. W śledztwie wstępnem przyjął pełną odpowiedzialność za powyższą notatkę p. Emil Haecker, redaktor „Naprzodu", który się przyznał do autorstwa powyższego artykułu i który wskutek tego zasiądzie na ławie oskarżonych.

P. Haecker twierdzi, że p. Borowska była agentem ochrony, powołał się na świadectwo przebywającego w Paryżu Włodzimierza Burcewa, redaktora czasopisma „Byłoje", i Michała Bakaja, b. urzędnika do szczególnych poleceń przy ochronie, a obecnie autora sensacyjnych rewelacyi o E. Azewie.

Kilkumiesięczne śledztwo, prowadzone przez ambasadę austryacką w Paryżu, dało niepomyślne dla p. Borowskiej wyniki. Przytaczamy w streszczeniu akt oskarżenia, w którym zostały one zawarte:

„P. Janina z Klecanów Borowska, żona urzędnika namiestnictwa lwowskiego, przyjechała w r. 1904 do Krakowa, gdzie wstąpiła na uniwersytet jako zwyczajna słuchaczka medycyny. Tutaj zapoznała się z d-rem Emilem B., lekarzem, wybitnym członkiem tutejszej partyi P. P. S., który, jak sama Borowska twierdzi, wciągnął ją do roboty politycznej. Pani Borowska stała się gorliwą wyznawczynią tych haseł—lecz udział jej w konspiracyjnej robocie był podrzędny: w lecie i w jesieni r. 1905 jeździła kilka razy z Krakowa za kordon z nielegalną literaturą. Oto wszystko. Podczas swojej bytności w Warszawie—twierdzi obwiniony p. Haecker — zaznajomiła się p. Janina Borowska z Petersonem, który był w r. 1905 naczelnikiem ochrony, a gdzie wówczas urzędnikiem do szczególnych poleceń był Michał Bakaj. Petersonowi powiedzieć miała p. Borowska, że u niej w mieszkaniu w Krakowie znajduje się biuro paszportowe P. P. S., że posiada dokładną znajomość wszystkich osób, udających się za kordon, że, jednem słowem, będzie mogła udzielać nader cennych usług. Propozycya została przyjętą i w ten sposób pani B. stała się jakoby agentem ochrony z pensyą kilkudziesięciu rubli miesięcznie. Okoliczność tę potwierdza p. Haecker przez zeznanie świadka Michała Bakaja, który, słuchany na śledztwie, poparł w całości zeznania p. Haeckera, przyczem Bakaj dodał, że w gabinecie swego szefa zobaczył Borowską, która poczuła się słabą. Bakaj podał jej wodę i wówczas dokładnie jej się przyjrzał. Obecnie z całą stanowczością twierdzi Bakaj (wedle przesłanej mu fotografii), że ową zemdloną kobietą była Janina Borowska".

Międzynarodowy rynek pracy.

Za czas od listopada do grudnia r. ub. stwierdzono nagłe wzmożenie się ilości pozbawionych pracy. Pomimo to w roku 1908 już — według «Frankf. Ztg.» — liczba pozbawionych pracy w Niemczech zmniejszyła się z 17,2% wówczas gdy w roku poprzednim była ona większą o 10,1%. W Wielkiej Brytanii liczba ta podniosła się z 8,7% do 9,1% w roku 1907-ym chwiała się ona pomiędzy 5 a 5,6%. We Francyi liczba pozbawionych pracy doszła w grudniu 1908 r. do 11,4% ludności robotniczej, co stanowi zwyżkę 2% w stosunku do miesięcy poprzednich i w stosunku do grudnia 1907 r., kiedy liczba ta nie sięgała 9,4%. W Belgii, gdzie liczba pozbawionych pracy w r. 1907 spadła w czasie listopada z 3% do 2,3% w roku 1908-ym podniosła się od 5,6% do 15,7%. W Stanach Zjednoczonych liczba pozbawionych pracy również [illegible] się zwiększyła przeważnie w przemyśle żelaznym i tkackim. Zwiększenie się ilości pozbawionych pracy we Francyi jest wynikiem [illegible] prawie zaniechania prac budowlanych, które były znacznie ożywione w ciągu r. 1908.

Pogrzeb ś. p. Jerzmanowskiego.

Pogrzeb ś. p. Jerzmanowskiego odbył się d. 28 b. m. przed południem na cmentarzu krakowskim. O godzinie wpół do 10 rano kondukt wyruszył z dworu prokocimskiego ku Podgórzowi. Przed domem wygłosił krótką mowę [illegible] przed kościołem OO. Paulinów na Skałce ks. Fedorowicz. Kondukt rozpoczynała dziatwa szkolna z Prokocimia i Bierzanowa pod wodzą nauczycieli, dalej postępował ekspertant ks. Kamski, proboszcz z Bierzanowa w asyście kilku duchownych świeckich. Za nimi jechał wspaniały karawan, zaprzężony w trzy pary koni, poprzedzany przez konnego mistrza ceremonii. Za zwłokami toczył się zwolna powóz z rodziną oraz powóz ś. p. Jerzmanowskiego, okryty kirem. Przez całą drogę w Podgórzu ulice wypełniały tłumy publiczności. Wreszcie przed godziną 11 zatrzymał się kondukt na moście, a po przejściu tegoż przystanął znowu i uformował się na nowo. Na czele postępował oddział krakowskiej straży ogniowej ochotniczej ze sztandarem, dalej towarzystwo powstania w r. 1863 również ze sztandarami i z wieńcem, za nimi żeński zakład wychowawczy, potem dziatwa z Prokocimia i Bronowic. Przed karawanem ustawiło się w dwa rzędy duchowieństwo zakonne i świeckie. Przez ulice Krakowa eksportował zwłoki prałat ks. d-r Wądolny. Za karawanem postępowała już pieszo rodzina zmarłego prócz wdowy, która nie opuszczała powozu, oraz liczna bardzo publiczność. Wśród tej znajdowali się: prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, wiceprezydent m. Krakowa d-r Szarski z gronem radców miejskich, burmistrz m. Pogórza pos. Maryewski i wiceburmistrz Kaczmarski, deputacya krakowskiego T-wa opieki nad zwierzętami, którego zmarły był członkiem-założycielem, z prezesem swym szambelanem papieskim d-rem Lubeckim, T. S. L. z prezesem Bandrowskim i w. in.

Kondukt żałobny dążył na cmentarz krakowski przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów po drodze. Po godzinie 12 w południe stanął pochód u bram cmentarnych.

Zwłoki złożono na razie w grobie rodziny Chronowskich wśród śpiewów żałobnych duchowieństwa oraz chóru organistów pod batutą p. St. Niepiełskiego. W chwili spuszczania trumny do grobu rozległ się w tłumie płacz i szlochanie. Płakali włościanie z Prokocimia i okolicy, których zmarły był prawdziwym dobrodziejem. Wzruszenie widać było na twarzach wszystkich, a wdowa z płaczem rzuciła się na trumnę. Gdy ją oderwano, zemdlała. Z trudem przywrócił jej przytomność towarzyszący bez przerwy lekarz d-r L. Schneider i odwiózł z cmentarza.

Z życia prowincyi.

26 stycznia.

Biała Cerkiew.

Niedawno rozpoczęty wśród mrozów i zamieci rok zapisze się w sposób dodatni w dziejach naszego miasteczka, dawno bowiem omawiany zamiar wprowadzenia miejskiego samorządu w Białej Cerkwi ma się nareszcie urzeczywistnić. Lepiej późno niż nigdy, twierdzi stare przysłowie, lecz przyznać należy, że Biała Cerkiew zadługo czekała na przywilej własnej miejskiej gospodarki, przysługujący wszystkim powiatowym miastom, pomiędzy którymi widzimy także liczne osady jak na Ukrainie Lipowiec lub Taraszcza, a na Podolu, rzucony wśród stepu Olhopol, zaledwie na tytuł miasteczka zasługujący.

Biała Cerkiew nie jest wprawdzie stolicą powiatu, ponieważ trudno odebrać ten honorowy tytuł Wasylkowowi, założonemu przez Wielkiego księcia Włodzimierza, noszącego, jak wiadomo chrześcijańskie imię Wasyla, lecz faktycznie tu się koncentruje życie obszernego powiatu. Ludność tutejsza liczy około 50,000, przewyższa więc Humań i Czerkasy, a ustępuje pierwszeństwa jedynie Berdyczowowi, gęsto zaludnionemu przez starozakonnych, których liczby nikt jeszcze dotąd dokładnie nie zdołał zbadać.

Biała Cerkiew przy samorządzie może z czasem rozwijać się korzystnie. Liczne, jak na prywatne miasteczko, instytucye, interesujące ogół, ściągają tu znaczną liczbę przyjezdnych. Posiadamy tu dwa rządowe gimnazya: męskie i żeńskie, oraz prywatne dwa zakłady naukowe: żeński pod kierownictwem pani [illegible] i męski, niedawno założony przez p. Stanisława Szafrańskiego. Istnieją tu także: szkoła włościańska czteroklasowa, jak również czteroklasowa szkoła, ufundowana kosztem gminy starozakonnej.

Chociaż ruch handlowy i przemysłowy nie odznacza się, napozór przynajmniej, wybitnem ożywieniem, posiadamy tu jednak dwa towarzystwa wzajemnego kredytu, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, agenturę petersburskiego banku dyskontowego i wreszcie bank włościański imienia hetmanowej Aleksandry Branickiej. Znaczny kontyngens gości przysyłają dla miasta fabryka narzędzi rolniczych, założona w 1850 r. przez ś. p. Władysława Menela i rozwijająca się z rokiem każdym pomyślniej, skład narzędzi rolniczych i nasion nieżyjącego p. Kazimierza Macielewskiego i sp., obecnie zaś będący własnością p. Klemensa Sawickiego. Do ożywienia ruchu przyczynia się także centralny zarząd dóbr, należących do hr. Maryi Branickiej.

Omega.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Tyfus w gub. Kijowskiej.** Według zebranych danych w sprawie epidemii tyfusu przez gubernialny zarząd lekarski, statystyka przebiegu epidemii tyfusu plamistego w grudniu r. z. i w pierwszej połowie bieżącego miesiąca przedstawia się w następujących cyfrach: Od 1 do 15 grudnia zachorowało w gubernii 92 osoby: nawiedzonych było przez tyfus 17 miejscowości. Od 16 do 30 grudnia zachorowało 94 osoby w 20 miejscowościach. Od 1 do 15 stycznia zachorowało 121 osób w 29 miejscowościach. Najwięcej zasłabnięć było w powiatach kijowskim i lipowieckim. W kijowskim od 1 do 15 stycznia zachorowało 31 osób, nawiedzonych miejscowości było 2, w lipowieckim powiecie zachorowało w tym czasie 17 osób w jednej wsi, w Berdyczowie 27 osób.

— **Okrutne morderstwo.** W Odesie w jednej z willi na drodze Fontanskiej dokonano okrutnego morderstwa. Między 5 a 6-tą stacyą tramwaju parowego stoi willa wdowy Anny Głoba-Pirockiej, która mieszkała w maleńkiej oficynie wraz ze swą siostrą również wdową 60-letnią L. Szczebiennikową i znajomą T. Matwicjenkową. Ta miała 1½-roczną córeczkę. We wtorek wieczorem Matwiejenkowa, wróciwszy z miasta do domu, zastała właścicielkę willi leżącą bez życia w kałuży krwi w przedpokoju, siostrę zaś jej również zabitą w sypialni. Jedyny świadek zbrodni — dziecko stało w koszulce zakrwawionej i drżało tylko z przerażenia. Wezwana policya z pomocnikiem policmajstra na czele obejrzała cały dom. We wszystkich pokojach wszystko było porozrzucane, świadcząc, że zabójcy szukali widocznie pieniędzy. Sądząc ze śladów, zabójców musiało być dwóch. Obie kobiety miały głowy rozstrzaskane jakiemiś żelaznemi narzędziami. Podejrzenie padło na brata zamordowanych, Stefana Szczebiennikowa, który pod groźbą żądał w przeddzień od Pirockiej zniszczenia testamentu, którym willę zapisywała siostrze, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, obiecał się rozprawić». Szczebiennikowa aresztowano. W czasie badania aresztowany przyznał się do popełnienia morderstwa i jako powód podał, że długo był bez pracy i środków do życia i chciał wreszcie pożywić się nieco. Drugiego bandyty nie znaleziono dotychczas. Testament zamordowanej Pirockiej znalazła podczas oględzin domu policya i przechowuje go u siebie. («Od. L.»)

— **Co czyta Odesa.** «Odes. Listok» podaje, ile ogółem gazet i pism peryodycznych otrzymuje Odesa za pocztą. Najwięcej prenumeratorów liczy podobno: «Nowoje Wremia» (367) i «Dziennik Kijowski» (320). Z innych pism kijowskich «Rada» liczy w Odesie 36 prenumeratorów, «Kijewskaja Mysl» — 29, «Kijewlanin» — 19 i «Kijewskija Wiesti» — 9. Ogółem Odesa otrzymuje 54 wydawnictw codziennych i 184 peryodycznych. («Od. L.»)

— **W Białej Cerkwi** odbył się w tych dniach zjazd rejonowy przedstawicieli stowarzyszeń spożywczych. W obradach brali udział przedstawiciele 18 stowarzyszeń z 3-ch powiatów i 15 tu wiejskich. Siła nabywcza reprezentowanych na zjeździe towarzystw określona jest sumą 200,000 rb.; kapitał zakładowy wynosi 18,000 rb. Postanowiono otworzyć rejonowy skład przy Aleksandrowskiem Tow. w Białej Cerkwi. Na rzecz składu ma się odliczać 2% od wartości nabywanych za jego pośrednictwem towarów. Zarządzać składem ma biuro rejonowe, składające się z członków zarządu Tow. aleksandrowskiego i 3-ch przedstawicieli wybranych na zjeździe. («Ki. M.»)

— **Sprawa b. posła Siemienowa.** Kadencya zjazdowa odeskiej izby sądowej i przedstawicieli stanów w Winnicy rozpatrzyła, między innemi, sprawę b. posła do 2-ej Dumy z gub. podolskiej Siemienowa, oskarżonego o wygłaszanie mów rewolucyjnych. («Ki. W.»)

KRONIKA.

— **Hojny dar.** Pani Lucya Babińska, wdowa po ś. p. doktorze Władysławie Babińskim, dla uczczenia pamięci zmarłego męża ofiarowała Polskiemu Towarzystwu Lekarskiemu w Kijowie na fundusz dla zapomóg wdowom i sierotom po lekarzach 1,000 rb. oraz 25 rb. na Pogotowie ratunkowe. Ś. p. doktór Babiński przekazał w testamencie fundusz na 2 stypendya przy gimnazyum w Niemirowie, i stypendyum przy gimnazyum w Kamieńcu Podolskim i 1 stypendyum przy uniwersytecie w Kijowie dla polskiej uczącej się młodzieży.

— **Bal na kolonie letnie.** Dziś w salach „Ogniwa" polskie Towarzystwo kolonii letnich daje bal, który rozpoczyna szereg balów, które mają się odbyć w przyszłym tygodniu. Wieczór podobno zapowiada się wspaniale. Organizatorowie zabawy nie szczędzili pracy, aby ją urozmaicić. Kolorowe reflektory, wyszukane ozdoby kotylionowe, umiejętne kierownictwo tańcami przy dobrej muzyce, wytworna całość, mogącą zadowolnić najbardziej wymagających.

— **Z P. T. G.** Dzisiejszy wieczorek tańcujący dla młodzieży zapowiada się wspaniale. Wobec tego, że spodziewany jest liczny udział gości, tańce rozpoczną się punktualnie o godz. 8 wieczorem.

— **Bal wioślarski,** mający się odbyć w d. 8 lutego w „Ogniwie", zapowiada się bardzo wesoło. Gospodarze i gospodynie zabawy przygotowują różnorodne atrakcye i niespodzianki. Wieczór budzi szczególnie zainteresowanie wśród młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej, której liczne zastępy mają być w przyszłą niedzielę w „Ogniwie". Tancerzy będzie zatem bardzo dużo, a więc zabawa powinna się udać doskonale. Bilety wstępu znajdują się u pań gospodyń: M. Brzozowskiej, Czachórskiej, Hollakowej, Mikuszanki, Müllerowej, Morawskiej, Młoszewskiej, Niecielskiej, Suskiej, Szyllerówien, Konstantowej Węglińskiej, Wilczkowskiej, Żmijewskiej; u pp. gospodarzy: J. Baranowskiego, J. Bülowa, Bartoszyńskiego, Chmurzyńskiego, Frankowskiego, Hersego, Gieryna, Gierdawy, Jezierskiego, K. Kleczyńskiego, W. Krzyżanowskiego, M. Koczorowskiego, Michalskiego, Morawskiego, Peske, Rayzachera, S. Rutkowskiego, A. Sokołowskiego, S. Sudolskiego, K. Węglińskiego, Wielgosińskiego, Włyńskiego i Wojciechowskiego.

— **Doroczne zebranie.** Doroczne walne zebranie członków „Ogniwa" zostało naznaczone na d. 22 lutego r. b. w lokalu klubu.

— **Gościnne występy.** W drugim i trzecim tygodniu Wielkiego postu na gościnne występy do opery kijowskiej zostali zaangażowani p. Sobinow i p. Wiera Lucówna.

— **Z ruchu wydawniczego.** Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wydano w Krakowie poezye Rydla. Stylowa okładka i artystycznie wykonany portret autora, jako też staranny druk stawiają to wydanie na poziomie wszystkich wymagań współczesnej techniki drukarskiej. Jest to trzecie wydanie „poezyi" znacznie powiększone.

— **Z Koła Kobiet.** Na posiedzeniu zarządu Koła Kobiet Polek dnia 29 stycznia rozdzielono pracę w następujący sposób: prezeska Gabryela Knollowa, vice-prezeska Wanda Żeromska, skarbniczka Marya Komarnicka, sekretarkami Helena Bernatowiczowa i Jadwiga Kulikowska. Przewodniczącą sekcyi samokształcenia Janina Orłowska, sekcyi pedagogicznej Zofia Żukiewiczowa, ekonomicznej Marya Kerntopfowa, kultury ludu miejskiego Alina Czachórska, kultury ludu wiejskiego Marya Potocka.

Posiedzenia zarządu mają się odbywać w poniedziałki dwa razy na miesiąc, na które będą proszone i kandydatki.

— W sprawozdaniu z walnego zebrania mylnie było podane, że sala zajęć powstała staraniem sekcyi miejskiej; jest to inicyatywa grona osób prywatnych, które projekt ten podjęło i zorganizowało w ten sposób, by mogła z czasem dojść do utrzymania się własną pracą, dlatego sala zajęć została wcielona do sekcyi ekonomicznej.

— Projekt szkoły gospodarczej w sekcyi wiejskiej był przeczytany przez p. Bernatowiczową i wkrótce w całości w „Dzienniku" będzie podany.

— Projekt jednodniówki, podany przez p. J. Orłowską, uzyskał aprobatę walnego zebrania, komisya redakcyjna już się krząta, by jak najprędzej projekt ten urzeczywistnić.

— Sprawozdanie z działalności Białocerkiewskiego Koła Kobiet odczytała nie p. Malewska, lecz p. Popławska.

— **Ukaz senatu.** Gubernatorowi kijowskiemu przesłaną została kopia ukazu senatu w sprawie skargi pełnomocnika rady kijowskiego towarzystwa „Gramotnosti", Włodzimierza Naumenki, na wydane przez kijowski gubernialny zarząd do spraw o stowarzyszeniach postanowienie o zamknięciu tego towarzystwa. Senat wskazuje na to, iż został ustalony fakt rozpowszechniania przez towarzystwo książek i broszur treści antypaństwowej, a nawet wycofanych z handlu na podstawie wyroków sądowych; przytem rozpowszechnianie to nie było wypadkowem, lecz systematycznem. Wobec tego, przyznając, iż zarząd miał dostateczną podstawę prawną do uznania działalności „kijowskiego towarzystwa gramotnosti" za zagrażającą spokojowi publicznemu i do zamknięcia takowego, senat skargę pełnomocnika towarzystwa pozostawił bez skutku.

— **Okólnik.** Gubernator kijowski rozesłał do podwładnych mu osób i instytucyi okólnik następującej treści:

„Z powodu stale komunikowanych w wielu organach prasy peryodycznej nader tendencyjnych, a często zupełnie fałszywych, wiadomości o niezgodnych z prawem lub nieprawidłowych postępkach administracyi i policyi, departament policyi z polecenia ministra spraw wewnętrznych powiadomił mnie, że podobne wiadomości prasowe, ubliżające policyi lub administracyi, powinny napotykać ze strony administracyi miejscowej odpór w formie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej za potwarz we wszystkich tych razach, kiedy powództwo może być poparte niewątpliwymi dowodami, że wiadomości takie są fałszywe."

— **Sprawa Kumańskiego.** Na posiedzeniu senatu w sprawie Kumańskiego adwokat Akacatow starał się dowieść, że zamknięcie Kumańskiego w domu waryatów było niesłuszne. Senat po dwuminutowej naradzie skasował akt zalecający zbadanie Kumańskiego przez specyalną komisyę podolskiego zarządu gubernialnego i uznał Kumańskiego za zdrowego. Adwokat Akacatow wytacza równocześnie powództwo Malewiczowi i Serbinowskiemu w sumie 900,000 rb., a gubernatorowi podolskiemu Ejlerowi o 100,000 rb.

— **Stan ochrony wzmocnionej.** Na mocy rozkazu Najwyższego termin działania stanu ochrony wzmocnionej w gub. kijowskiej przedłużony został na rok, do dnia 27 stycznia 1910 roku.

— **Inżynierowie.** Nowo założony „Związek rosyjskich inżynierów" zawiadomił anonimowo administracyę miejscową, że w Kijowie dużo inżynierów nieprawnie używa tego tytułu i że zajmują się praktyką, nie posiadając dyplomów rosyjskich wyższych szkół technicznych. Do zawiadomienia tego dołączony jest wycinek z jednego kalendarza kijowskiego, w którym nazwiska „samozwańczych" inżynierów podkreślone są czerwonym atramentem. Zawiadomienie owo administracya przyjęła podobno do wiadomości, przyczem, jak powiadają, wydała nawet rozporządzenie sprawdzenia, o ile oświadczenie „Związku rosyjskich inżynierów" jest zgodne z prawdą i w razie, jeśli dane się potwierdzą pociągnięcia winnych do odpowiedzialności za „samozwańcze" używanie tytułu.

— **Zatarg politechniki z T-wem tramwajowem.** Zarząd tramwajów elektrycznych zwrócił się do policmajstra ze skargą na studentów politechniki, którzy, według informacyi zarządu, nie chcą się stosować do przepisów o ilości miejsc w tramwajach. Z tego powodu często dochodzi do ostrej wymiany zdań między konduktorami a studentami i ruch tramwajowy bywa tamowany. Zarząd tramwajów prosi policyę o energiczną pomoc w walce administracyi tramwajowej z politechnikami.

Niedawno politechnika ze swej strony wnosiła skargę do zarządu tramwajów na zbyt małą ilość wagonów na linii politechnicznej, co daje się bardzo we znaki zwłaszcza teraz, gdy zatwierdzoną została norma miejsc w każdym tramwaju.

— **Kronika tyfusu.** Chorzy na tyfus plamisty i rekonwalescenci mogą się zwracać o pomoc *materyalną* do następujących kuratorów: 1) fabryka gazu w przystani, 2) ulica Meżygorska dom Zgórskiego, 3) ulica Wydubecka № 6, 4) W.-Wasilkowska № 116, 5) ratusz — stacya nocnych dyżurów lekarskich, 6) ulica Dmitrowska № 77, 7) ulica Dmitrowska № 6.

— Gubernialny zarząd ziemski polecił zarządowi szpitala Kiryłowskiego przy przyjmowaniu chorych na tyfus plamisty dawać pierwszeństwo więźniom z więzienia poprawczego.

— **Z rozkazu do policyi.** Komisarze policyjni otrzymali rozkaz powiadomienia wszystkich właścicieli domów, zarządzających domami i stróżów, że za fałszywe alarmowanie straży ogniowej, a tembardziej za wezwanie na nic nie znaczące pożary kary się nie opłaca, a natychmiastowe powiadomienie straży ogniowej (a nie cyrkułów) w chwili wybuchu ognia nietylko pożądanem jest, lecz bezwarunkowo koniecznem.

— **Przed kontraktami.** Na placu kontraktowym kipi robota przy budowie straganów. Już w dniu wczorajszym wszystkie miejsca przeznaczone na stragany były zajęte. Gdzieniegdzie nawet rozpoczęto już handel.

Jutro, d. 1 lutego, ma się odbyć urzędowe otwarcie jarmarku kontraktowego.

— **Posiedzenie rady miejskiej** dnia 29 stycznia nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu radnych. Wobec tego po odczytaniu i podpisaniu protokółu poprzedniego zebrania, zgromadzeni opuścili salę.

OSOBISTE.

— Onegdaj w kijowskim kościele parafialnym odbył się w gronie ściśle rodzinnym ślub p. Antoniny Chodkiewiczówny córki ś. p. Karola Chodkiewicza i Antoniny z Abramowiczów z p. Janem Berezowskim, synem ś. p. Bolesława Berezowskiego i Antoniny z Abramowiczów.

Obrządku ślubnego dopełnił ks. Jełowicki.

— KROK DESPERACKI. Wczoraj w domu № 33 przy ul. W.-Podwalnej zażyła sublimat Anna S.

— W domu Nr. 25 przy Kreszczatiku zażyła kwasu siarczanego w celu pozbawienia się życia Anna U.

«Pogotowie» odratowało desperatki.

— DRAMAT. Wczoraj w domu Nr. 31 przy ul. Bulionskiej pewien X. oblał siarczanym kwasem twarz T. Abramenko i 10 letnią dziewczynkę Annę Michajliczenko, poczem uciekł.

Do oparzonych kobiet wezwano «Pogotowie».

— KRADZIEŻE. Na rogu ul. Kreszczatik i W. Wasilkowskiej wychodzącej z tramwaju p. Subotinowej skradziono kosztowności. Złodzieja Jani-Ogły zaaresztowano.

— Z mieszkania p. J. Nosowskiego, przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr. 19, skradziono futro wartości 400 rb.

— Ze strychu domu Nr. 151 przy tejże ulicy skradziono bieliznę p. Kunickiej.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Na stacyi Kijów II zaaresztowano Nicefora Czerneckiego, u którego znaleziono materyały, skradzione u Michajłowa przy ul. Peczerskiej Nr. 9.

— POŻARY. Onegdaj wieczorem skutkiem zbytniego rozpalenia pieca wybuchł pożar w drukarni pośpiesznej Bursztejna przy ul. Włodzimierskiej Nr. 49. Ogień prędko został stłumiony.

— Z tego samego powodu w przeddzień wieczorem zapaliło się w mieszkaniu O. Kuckiego przy ul. Niemieckiej Nr. 2. Straty wynoszą 1500 rb.

Z SĄDÓW.

Sprawa łubniańska.

Już od dwóch tygodni kijowski sąd wojenny rozpatruje sprawę samoobrony łubniańskiej. Wczoraj zbadano około 20 świadków ze strony obrony. Badanie świadków obrony posuwa się znacz

3)

KARTKA
z tak zwanej
sprawy unickiej.

Inaczej działo się w gub. siedleckiej, w której niecierpliwy gubernator Gromeka nie potrafił wyczekiwać, aż się przygotuje w ten powolny i ostrożny sposób urzeczywistnienie żądań konsystorza chełmskiego. Nim zdążył Moskwin ukończyć przerabianie cerkwi w gub lubelskiej, Gromeka zażądał od księży gub. siedleckiej natychmiastowego „oczyszczenia" cerkwi. Tych księży, którzy nie ujawnili zbytniej powolności dla rozkazów Gromeki, deportowano i zastąpiono galicyanami. Ale nie tak łatwo poszło z parafianami. Nie chcieli oni wpuszczać nowych księży do cerkwi, wypadło więc wprowadzać ich przy pomocy wojsk, a w niektórych miejscowościach trzeba było użyć broni. I oto we wsiach Drylowie i Protulinie na schodach cerkiewnych zabito: w pierwszej 4, a w drugiej 11 osób, a krew ich obryzgała ściany cerkwi, co na ludzie przygnębiające wywarło wrażenie. Po tych wypadkach opór się powiększył, a wskutek tego wzrósł nacisk ze strony władz. Gromeka literalnie rozpoczął kampanię w swojej gubernii. Obchodził on z wojskiem wsie i osady, wymagał wszędzie uległości, nieposłusznych poddawał karom cielesnym, a następnie odsyłał ich do więzień, gdzie się też nagromadziło owych czterystu unitów, z powodu których minister sprawiedliwości, wizytując kraj, nie zajeżdżał do gub. siedleckiej, a którzy w przeddzień reformy sądowej byli deportowani do chersońskiej i ekaterynosławskiej gubernii.

Pozatem używano jeszcze i innych sposobów represyi. Do wsi opornych wyznaczano rekwizycye, które polegały na tem, że zakwaterowywano tam wojsko, które utrzymywać powinna była wieś, bywały jednak wypadki, że rekwizycye wypadało cofać, a wojsko wyprowadzać, żywić je bowiem nie było już czem, wszystko bydło i zboże zostało zjedzone.

Albo i taki jeszcze stosowano środek, który nawet, w jednym wypadku, wywołał korespondencyę pomiędzy Gromeką a hr. Kotzebue. Na rozkaz miejscowego naczelnika powiatu zwoływano gromadę, której nie rozpuszczano od rana do wieczora, co wpływało tak, że pewnego razu osłabiony starzec zmarł na zgromadzeniu ze zmęczenia. W liście do hr. Kotzebue, Gromeka nazywa ten sposób „najbardziej moralnym" i najlepszym środkiem do zmuszenia włościan, aby ulegli żądaniom.

Co się tyczy tych czterystu zaaresztowanych unitów, mężczyzn i kobiet, z których wiele było w odmiennym stanie, to wszyscy oni przy oględzinach, dokonanych przez komisyę, okazali się schłostanymi. Komisya ta była utworzona z różnych osób, przy udziale wicegubernatora i pułkownika żandarmów. Obejrzała ona wszystkich, z wyjątkiem jednej dziewczyny, która nie chciała ukazać swych nagich pleców.

W tym czasie kiedy dokonywano wszystkich opisanych wyżej gwałtów, wśród unitów rozeszła się pogłoska, że gwałty te dokonywują na nich w celu wprowadzenia schyzmy (prawosławia). Pogłoska ta z każdym dniem nabierała większego znaczenia, aż wreszcie niektóre parafie, straciwszy cierpliwość, a nie mogąc już dalej znosić represyi, zdecydowały się wysłać do gubernatora deputacye z oznajmieniem, iż pragną przyjąć prawosławie. Gromekę oznajmienia te wprawiły w zachwyt, bo i jakże tu się nie radować, kiedy w sąsiedniej lubelskiej gubernii ciągnie się długa historya z oczyszczaniem obrzędów, a u niego wprost żądają prawosławia.

To tylko nieprzyjemne, że wyższa władza nie bardzo ufa tym deklaracyom i sprawdza je *), ale to długo trwać nie może, bo te sprawdzania dyskredytują władzę. Gromeka zaś jest uparty, tembardziej, że ta sprawa daje możność zakończyć stosunki z papieżem. Wskutek tego naznaczono wreszcie dzień uroczystego powrotu unitów na łono kościoła prawosławnego, które miało miejsce 25 marca 1875 r., poczem ogłoszono unię za zniesioną, a Marceli Popiel, wyświęcony na biskupa prawosławnego, został mianowany wikaryuszem do Chełma, z poddaniem jego władzy duchownej byłego kraju unickiego (Podlasia).

*) P. Pomerancew przytacza wyjątki z korespondencyi Gromeki i hr. Kotzebue, których dla braku miejsca nie podajemy. Z korespondencyi tej widać, że Gromeka uważał sprawdzanie szczerości deklaracyi za prawosławiem za osobistą obrazę.

W czasie tego „powrotu" były spisywane w każdej przyłączanej parafii protokóły za podpisem wybranych pełnomocników, ale gdzie znikły te protokóły i kto je podpisywał, nie zdołałem się dowiedzieć; a kiedym się zwrócił do nadprokuratora synodu z prośbą, aby mi je przysłano, powiedział, iż nie wie, gdzie się te protokóły znajdują. Oskarżeni o opór, zapytywani przy śledztwie, zeznawali, że żadnego udziału ani w połączeniu się, ani w spisywaniu protokułów o powrocie nie brali, a złe języki mówiły, że przy przyłączaniu w niektórych parafiach występowała w roli przedstawicieli przebrana policya, która właśnie protokóły podpisywała.

Nie mogę nie przytoczyć tu pewnego oryginalnego epizodu z deputacyą, która się zjawiła u Gromeki w majątku jego obok Białej, gdzie przemieszkiwał w czasie największych zaburzeń. Wysłańcy oznajmili Gromece, że pragną mieć *„odnuju wiru z bilym carem"*. Gromeka wycałował ich i ugościł, poczem wysłał telegramy do Petersburga i do Warszawy. Ale deputacya, po opuszczeniu mieszkania, nie oddaliła się, tylko zatrzymała się w pewnem oddaleniu od domu, a po pewnym czasie zaanonsowano Gromece, że deputacya prosi, aby ją ponownie przyjęto. Kiedy wpuszczono wysłańców zaczynają oni prosić, aby im tylko pozostawiono ich *„papyńku"* (papieża). Gromeka, rozwścieklony, wyłajał ich ostatniemi słowy i kazał wsadzić do pustej izby. Dopóki było widno wysłańcy siedzieli cicho, ale gdy nastąpił zmierzch, a na ścianach izby [illegible] kazali się narysowani fosforem dyabli, wysłańcy zawyli ze strachu, wyrzekli się *„papyńki"* i czuli się najszczęśliwszymi, kiedy ich wypuszczono z dyabelskiej izby. O fakcie tym wiele mówiono, słyszałem o nim od wielu osób pozostających w blizkich stosunkach z Gromeką, na ich też odpowiedzialność powtarzam to opowiadanie.

Po uroczystem zniesieniu unii sytuacya byłych unitów jeszcze się pogorszyła. Policya żądała od nich cerkiewnych świadectw o wykonywaniu obrzędów chrzcin, ślubów i pogrzebów; unici zaś, którzy się nie przestawali uważać za takich, żądań policyi spełnić nie mogli, ponieważ księży unickich nie było, do katolickich ich niedopuszczano, a do popów iść nie chcieli i w ten sposób obrzędów żadnych nie przestrzegali. Za to dawne sądy karały ich na rozkaz generał gubernatorów jak za „samowolę".

nie prędzej, wobec tego w przyszłym tygodniu rozpocznie się odczytywanie zeznań świadków, którzy się osobiście nie stawili. Wszyscy uczestnicy procesu są już nim bardzo zmęczeni. Obrona podobno ma zamiar ograniczyć swoje przemówienia do minimum.

Obraza Majestatu.

Osobna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów miała wczoraj rozpatrywać sprawę Mikołaja Tołpińskiego, oskarżonego z I cz. art. 103 nowego kodeksu karnego, o znieważenie portretu Najjaśniejszego Pana podczas awantury z członkami związku narodu rosyjskiego, jaka miała miejsce w Nikolskiej Słobódce dnia 28 sierpnia 1908 roku. Z powodu niestawienia się jednego z głównych świadków izba sprawę odroczyła.

Organizacya rewolucyjna.

Departament karny izby sądowej kijowskiej rozpatrywał przy udziale przedstawicieli stanów sprawę Zofii Desler, Elżbiety Engel, studenta L. Goldenfarba i A. Frenkla, oskarżonych z art. 102 nowego kodeksu karnego — o należenie do ukraińskiego związku wszechrosyjskiej robotniczej partyi socyal-demokratycznej; związek ten nosił nazwę «Spilki». Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Izba skazała Goldenfarba i Frenkla na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie; Desler i Engel zostały uniewinnione.

TEATR i MUZYKA

Teatr Polski.

Sądząc z prób, przedstawienie poniedziałkowe należeć będzie do najudatniejszych z bieżącego sezonu

„Sędziowie“ robią w próbach niezwykle korzystne wrażenie. A ponieważ sztuka nie przedstawia trudności technicznych, przypuszczać należy, że gra nowo zaangażowanych artystów wespół z Miłośnikami stać będzie na wysokości zadania.

„Wujaszek Alfonsa“, ta niezwykle wesoła i pełna swojskiego humoru, krotochwila St. Dobrzańskiego, dotychczas ciesząca się powodzeniem na wszystkich polskich scenach, będzie miała niewątpliwe powodzenie.

Poza benefisantem, grającym typową postać urzędnika pocztowego, w głównych rolach przyjmują udział p-nie Niemirowska, Janińska i p. Sudolski, sympatyczny miłośnik. Do śpiewu akompaniować będzie p-na Layman, znana nauczycielka muzyki.

„Zemsta Nietoperza“.

„Zemsta Nietoperza“ jest, jak wiadomo, dziełem króla walców Strausa i pochodzi z czasów, kiedy do operety nie przeniknęły momenty pikantno-farsowe, kiedy punkt ciężkości operety leżał w muzyce. To też lekka a melodyjna muzyka z walczykiem, jako przeważnym motywem, czyni, że „Zemstę Nietoperza“ słucha się z przyjemnością, ale tylko wtedy, kiedy operetą jest dobrze wykonaną. A trzeba przyznać, że naogół wykonanie tej operety przez zespół p. S. Kortisa było więcej, niż poprawne.

Lwią część oklasków zbierali zasłużenie pani Chaveau i p. Bogucki, a na wyróżnienie zasługuje młodziutki tenor p. Sendecki. Śpiewak ten posiada głos o ładnem brzmieniu.

Reszta wykonawców była zupełnie poprawną, tylko p. Kobylańska znów podjęła zadania nad siły, a p. Dowmunt niepotrzebnie robił Morozowicza. Sądzimy, że własnego talentu zarówno jak i wrodzonego komizmu powinno mu wystarczyć i dozorca więzienia oryginalny wypadłby, bezwątpienia, o wiele lepiej, niż kopiowany, który, jak każda kopia, był blady.

Balecik, wzmocniony przez zaangażowanie p. Jabłońskiej, nie pozostawia nic do życzenia. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd elektrotechników i telegrafistów.** Minister komunikacyi pozwolił na zwołanie 13-go zjazdu elektrotechników i telegrafistów kolejowych

Zjazd ma się odbyć 1-go marca r. b. w Warszawie.

— **W setną rocznicę.** Komitet Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie otrzymał od dyrektora Biblioteki Narodowej w Lizbonie, p. Ksawerego de Cunha odezwę, w której zwraca się z prośbą o nadesłanie do Lizbony wykazu zupełnego katalogu wszystkich, znajdujących się w Warszawie, a w szczególności w Bibliotece Publicznej dzieł, broszur, rękopisów, obrazów, litografii, medali i t. p., odnoszących się do wojen Napoleońskich z półwyspem Iberyjskim (1807—1814). Katalog ten wystawiony być ma razem z podobnymi dokumentami z innych krajów na wystawie bibliograficznej, która z okoliczności stulecia tego urządzona będzie w galeryach Biblioteki Narodowej w Lizbonie. Powołując się na powyższą odezwę, Komitet Biblioteki Publicznej zwraca się do wszystkich osób, będących w posiadaniu dokumentów, o których wyżej mowa, aby raczyły łaskawie nadesłać pod adresem Biblioteki Publicznej szczegółowe o nich wiadomości, lub też same dokumenty, o ileby zechciały ofiarować je do zbiorów Biblioteki.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. François. Józefowicz, Wolski.

Hot. Ermitage. Bierdiajew z Odesy, Przywłocki z Humania.

Hot. Savoy. Kling z Moskwy, Radowicki z Koziatyna, Fidler z Odesy, M. i J. Trzeciak z Koziatyna. Bok z Warszawy, Ranow z Moskwy, Radziejowski z Petersburga, Ciszewski z Zytomierza.

Hot. Universal. Chejwitz z Tomaszpola, Drowanowski z Humania, Leczyński, Iwanow z Połtawy.

Hot. Francuski. Załęski z Podola, Moszkowska z Wołynia.

Grand'Hotel. Burzyński z Wołynia, Edward i August Mazaraki, Uziębło z pow. berdyczowskiego, Jaroszyńska z Wołynia, Grompicki z pow. berdycz., Hulewicz z zagranicy, inż. Pobohiełło z Połtawy, ks. Urusow z Odesy, Chomiński z Mohylowa, hr. Starzyński z Boczenicy, hr. Mendon z Połtawy.

Hot. Continental. Satz, podpułk. Krawczuk, Lewingson, Kindler, Klaczko, Srorrenberg, Balzan, Woronowicz.

Hot. Europejski. Włodzimierz hr. Grocholski, Franciszek Kulman z Sum, Dąbrowski Michał z Sum, Kopytow z Moskwy.

Hot. San-Rémo. Montresor z pow. Kaniowskiego, Szpaczek ze Zmerynki, Swarański z Tahańczy.

Hot. Versailles. Talko z Wasylkowa.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. François. Klawer, Jakowlewa, Wolniewicz, Buchowiecki do Wasylkowa.

Hot. Cané. Aładina do Petersburga.

Hot. Savoy. Broczynski do kijowskiej gub., Horenszteju do Mohylowa.

Hot. Francuski Simanowski do Białej Cerkwi, Słonow do Białej Cerkwi.

Hot. Contineutal. Ginius, Mattej, Erlich, Szor, Epsztejn.

Z giełdy cukrowej.

—:—

Rynek cukrowy w tygodniu ubiegłym zdradzał usposobienie ospałe. Pomimo pewnej tendencyi w zwyżce cen kryształu gotowego, tranzakcyi dokonano niewiele. Tranzakcyi na dalsze terminy jeszcze mniej, z powodu braku popytu ze strony rafineryi. Świadectwa cesyjne zdradzały usposobienie mocne przy zapotrzebowaniu po 95 — 96 kop. Notowano następujące znaczniejsze tranzakcye: 1) 6,000 pudów, stacya Ustynówka po 4 rub. $10\frac{1}{2}$ kop. natychmiast (Ebin-Mirkinowi); 2) 9,000 pudów stacya Kamionka po 4 rub. $10\frac{1}{2}$ kop. na luty (cukrownia kamionkowska-Ebinowi; 3) 21,000 pudów przystań Rzyszczew po 4 rb. 14 kop. na marzec-czerwiec (administracya towarzystwa cukrowni romanowieckiej — spekulantowi); 4) 30,000 pudów stacya Siomki po 4 rb. 11 kop. na kwiecień maj cukrownia starosieniawska—towarzystwu «Sachar».

Ostatnie wiadomości.

—o—

Po procesie Kestranka. Poseł Czernohorsky złożył swe mandaty do Rady państwa, sejmu czeskiego i do Rady miejskiej z powodu wyniku procesu z Kestrankiem.

Bomby w Hiszpanii. Jak dzienniki donoszą, w miejscowości Oruton przed kościołem i katolickim klubem eksplodowały dwie bomby. Szkoda dość znaczna. Aresztowano dwie osoby.

Konstytucya w południowej Afryce Ogłoszono projekt konstytucyi dla południowej Afryki —Kolonie Cap, Transwal, Natal i Oran mają być złączone Rząd składać się będzie z generalnego gubernatora, senatu i zgromadzenia ustawodawczego Z początku państwo Orańskie i Natal będą uprzywilejowane. Zasadą będzie reprezentacya proporcyonalna. Członkami senatu mogą być tylko Europejczycy. Językiem urzędowym jest angielski i holenderski, nie wolno jednak wydalić urzędnika z powodu nieznajomości tych języków.

Z Persyi. B. Reutera donosi: W nacyonalistycznych kołach panuje wielkie zaniepokojenie z powodu, że petraktacye w Londynie i Petersburgu doprowadzićby mogły do podjęcia pożyczki, zanim konstytucya będzie przywrócona. Panuje przekonanie, że pieniężne propozycye właśnie obecnie mogą nader niekorzystnie oddziałać i przedłużyć walkę do nieprzewidzianego czasu.

Jak słychać, Porta wysłała straże, złożone z podoficera i 10 ludzi, do konsulatu w Hoi i Urmii, ponieważ Basztyarzy, którzy tamże w wielkiej liczbie schronili się, mogą miasta te zająć.

Wybory w Prusach. Posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu śremsko-średzkiego na miejsce dr. Alfreda Chłapowskiego, który mandat złożył, wybrany został w sobotę 6 b. m. wyznaczony przez komitet prowincyalny wraz z delegatami dr. Felicyan Niegolewski z Poznania. Głosowało ogółem 17,944 wyborców. Kandydat polaków otrzymał 13,919, kandydat niemiecki radca ziemstwa kredytowego v. Guenther z Grzybna 4009 głosów. Rozstrzelonych było 8.

Przy wyborach głównych w roku 1907 padło na polskiego kandydata 14,668, na niemieckiego 4,187 głosów. Udział więc przy wyborach uzupełniających z polskiej strony był znacznie mniejszy (sic!), a z niemieckiej nieco większy, niż przed dwoma laty.

Nowy prezydent izby. Prezydentem izby wiedeńskiej w miejsce d-ra Weisskirchnera zostanie wybrany członek partyi antysemickiej dr. Robert Pattai.

Zadowolenie w Kole Polskiem. „Poln. Corresp.“ dowiaduje się, że całe prezydyum Koła Polskiego złożyło wizytę nowemu ministrowi skarbu dr. Bilińskiemu i wyraziło zadowolenie, że tekę skarbu otrzymał tak wytrawny i doświadczony fachowiec a równocześnie członek Koła Polskiego. Wobec powyższego oświadczenia całego prezydyum Koła, upadają wszystkie informacye „Czasu“ i „Gazety powszechnej“ z Wiednia, jakoby prezydyum Koła sprzeciwiało się nominacyi d-ra Bilińskiego.

Papież poza Watykanem. „Giornale d'Italia“ potwierdza wiadomość, że papież nie uda się do szpitala Santa Marta, położonego poza obrębem Watykanu, dlatego, że dzienniki chciały temu wydarzeniu przypisać znaczenie polityczne. Pius X przyjmie ocalałych rozbitków z katastrofy mesyńskiej po ich wyzdrowieniu w Watykanie.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Wybory posła od m. Warszawy.

Petersburg.—Wybory posła od Warszawy na miejsce Dmowskiego mają być dokonane latem prostą większością głosów.

Interpelacya o Azewie.

Petersburg. — Możliwe jest, że interpelacya o Azewie będzie rozpatrywana w środę na posiedzeniu wieczornem.

W imieniu październikowców ma przemawiać Guczkow, który zaproponuje jak najprędszą zamianę teraźniejszych przepisów na nowe prawo.

Sprawa Azewa.

Petersburg.—Onegdaj Łopuchin składał zeznania o swej wycieczce zagranicę. Łopuchinowi zaproponowano złożyć dodatkowe zeznania na piśmie.

Petersburg. — Do pisma „Ruś“ donoszą z Paryża, jakoby pewien działacz bankowy otrzymał od policyi rosyjskiej telegram, opiewający, że Azew wcale nie jest Azewem, a inną osobą—mieszkającą za sfałszowanym paszportem na imię Azewa. Działacz bankowy udał się do Jaures'a i pokazał mu otrzymany telegram. Jaures nie zgodził się na podanie do ogólnej wiadomości treści telegramu, uważając go za środek uratowania zdrajcy.

Petersburg. — Ze źródeł wiarogodnych komunikują, że oskarżenie przeciw Łopuchinowi będzie oparte na art. 102.

W sprawie posła Kolubakina.

Petersburg. — Chomiakow upoważnił ks. Uwarowa do rozpowszechnienia wśród posłów wiadomości, że, według otrzymanych przezeń wiadomości w Peterhofie, uważane jest za niepożądane pozbawienie posła Kolubakina godności poselskiej.

Wiadomość ta wywarła silne wrażenie wśród październikowców.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Wczoraj w Dumie Bobrinskij stawiał zarzut posłom z opozycyi, iż chcą wywołać obstrukcyę.

Petersburg. — Niekrasow oświadczył Bobrinskiemu, iz stosunki pomiędzy nimi są zerwane.

Dymisya.

Petersburg. — Wiceminister komunikacyi Miasojedow ma otrzymać dymisyę.

Nominacya Cecyniowskiego.

Petersburg. — Według pogłosek, naczelnik kijowskiego okręgu poczt i telegrafu, Cecyniowski, ma być mianowany dyrektorem moskiewskiego okręgu poczt i telegrafu.

Ohydne morderstwo.

Petersburg.—Na Uralu został zamordowany przez rodzoną córkę zarządzający fabrykami Bogosłowskich, Szelgunow, syn zmarłego pisarza.

Raport synodu.

Petersburg.—Synod opracował raport o pożądanem skasowaniu autonomii wyższych akademii duchownych.

Zdaniem synodu, autonomia nie jest zgodna z duchem cerkwi, deprawuje wychowańców tych zakładów naukowych i rozpowszechnia ateizm, skutkiem czego wychowańcy akademii po ukończeniu nauk uciekają od służby duchownej.

Skasowanie autonomii oczekiwane jest z dnia na dzień.

Wiec studencki.

Petersburg.—Studentom uniwersytetu pozwolono zwołać w dniu 3 lutego wiec dla omówienia sprawy o pośrednikach.

Bal u Stołypina.

Petersburg.—D. 8 lutego u Stołypina ma się odbyć bal, na który zostaną zaproszeni posłowie.

Różne.

Petersburg. — Zebranie włościan uchwaliło głosować przeciw ograniczeniu kupowania nadziałów.

Petersburg. — Podkomisya budżetowa zmniejszła preliminarz ministerstwa marynarki o 8 milionów rubli.

Petersburg. — Rediger przesłał telegraficzny rozkaz o odwołaniu 15 wyroków śmierci w Irkucku.

Petersburg. Zamieszany w sprawie spadku po Morozowie wicesekretarz sądu Steckiewicz został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za kradzież dokumentów.

Petersburg. — Na mocy wydanego przez naczelnika miasta rozporządzenia zarządzone mają być poszukiwania „czeladnika cechu malarskiego Aleksego Pieszkowa (Maksyma Gorkija), oskarżonego na zasadzie art. 129“ — słowa rozkazu.

Petersburg. — Właściciele statków, kursujących po Dnieprze, wysłali do Chomiakowa telegram, w którym proszą go o zwrócenie uwagi na ich opłakaną sytucyę, która, zdaniem ich, jest wynikiem niedbałości ministerstwa komunikacyi o potrzeby komunikacyi wodnej.

Petersburg.—Bank szlachecki udzielił Charitonience pożyczki w kwocie 10 milionów rubli.

Petersburg. — Zamysłowski zażądał zapłacenia mu po 10 rb. za dobę za zastąpienie Sazonowicza podczas feryi świąt Bożego Narodzenia, lecz spotkał się z odmową.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 30-go stycznia.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 18 zrana.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad artykułem I rozdziału 3 go prawa z dn. 9-go listopada.

Po przemówieniu *Berezowskiego* zabiera głos wice-minister spr. wewn. *Łykoszyn.*

Uznaje on teoretycznie, że przyznanie prawa własności powinno być równoczesne z istotnym podziałem ziemi, lecz uważa, że zastosowanie praktyczne tej teoryi sprowadziłoby do zera cały ukaz z dn. 9 listopada, który jak to stwierdziła praktyka skłania sam przez się do przejścia na władanie odrębne i futorowe.

Ks. Teniszew zrzeka się głosu.

Szyngarew uważa rozpatrywany artykuł za środek szkodliwy i niebezpieczny dla urządzenia rolnego włościan. Jako dowód mówca cytuje liczne listy otrzymywane przezeń z różnych miejscowości. Będąc obrońcą równoczesnego przyznania prawa własności i podziału gruntów, mówca uważa, że jest rzeczą antypaństwową opierać politykę rolną na silnych. Zadaniem państwa jest ochranianie interesów słabych.

Wołodimirow (z miejsca). „Dosyć mamy socyalizmu państwowego“.

Prezydent wzywa Wołodimirowa do porządku.

Szyngarew „Tak, dosyć mamy socyalizmu państwowego. Bez żadnej racyi rząd powstaje przeciwko uchwałom londyńskiego zjazdu s.-r. Wszystko co czyni rząd w celu wprowadzenia w życie prawa z dn. 9 listopada wraz z wydawanemi postanowieniami obowiązującemi, więzieniem, deportacyą i opieką nad małoletniemi, wszystko to wytwarza wspaniały grunt dla działalności s.-r. i najlepszą metodę urzeczywistnienia ich dążeń. Na zakończenie mówca w imieniu frakcyi k. d. wnosi następującą poprawkę: „Kiedy zagrodnik władający ziemią nadziałową na zasadzie własności gminnej może żądać oddania mu przy najbliższym podziale gminnym takiej przestrzeni gruntu na własność jako odpowiadającemu jego udziałowi we władaniu gminnem. Zagrodnicy, którzy przestali gospodarować na ziemi gminnej mogą skorzystać z przyznanego im na mocy tego artykułu prawa lecz jedynie w razie wznowienia na tej ziemi własnego gospodarstwa“.

Referent *Szydłowski* reasumując dyskusyę zaznacza, że wobec zamknięcia ogólnej dyskusyi nie chce wstępować w ślady poprzedniego mówcy (oklaski centrum). W żadnym bądź razie nie należy udowadniać, że prawo nie jest celowe jedynie dlatego, że bywają wypadki nieprawidłowego stosowania go na miejscach.

Nie wytrzymują krytyki takie argumenty, jak powoływanie się na otrzymane z różnych miejscowości listy, ponieważ dobór ich może się zawsze okazać wypadkowym. Na zakończenie referent oponuje przeciwko wniesionym poprawkom i popiera tekst artykułu pierwszego w redakcyi komisyi rolnej.

Wszystkie poprawki odrzucone zostały przez głosowanie.

Artykuł pierwszy i uwaga do niego przyjęte zostały w następującej formie w redakcyi komisyi rolnej. „Każdy zagrodnik, władający ziemią nadziałową na mocy prawa gminnego, może w każdym czasie żądać przyznania mu na własność osobistą lub wspólną z dalszymi krewnymi. (rozdział 2-gi, artykuł I-szy i II-gi) części ziemi, przypadającej na niego“.

Uwaga. W razie braku głowy rodziny, w rodzinie prowadzącej jedno gospodarstwo, wszelkie spory co do tego, kto z członków rodziny jest gospodarzem, rozstrzygane są przez sądy gminne“.

O godz. 1-ej minut 15 ogłoszono przerwę.

O godz. 2-ej minut 30 posiedzenie wznowiono.

Na porządku dziennym dyskusya nad artykułami 2-gim, 3-im, 4-tym i 5-tym. Artykuł 2 gi, 3-ci, 4-ty i piąty projektu prawa określają podstawy, na których dokonywane jest obliczanie rozmiaru działek, które mają być przyznane na własność żądającym tego zagrodnikom i odpowiadają drugiemu i trzeciemu artykułowi prawa z dn. 9 go listopada. Wyodrębniwszy w osobną kategoryę gminy, w których działy ogólne nie były dokonywane w ciągu ostatnich 24 lat, i stwierdziwszy, iż przeszły one do władania futorowego, komisya przyszła do przekonania, że wszystkie pozostałe gminy nie mogą być zjednoczone w jedną grupę. Zdaniem komisyi, wypadałoby wszystkie gminy, które dokonały podziału w ciągu ostatnich 24 lat, podzielić na 2 kategorye: Obejmującą gminy podzielone na zasadzie prawa z dn. 8 czerwca 1893 r. i obejmującą gminy, które się podzieliły przed wydaniem tego prawa lub po wydaniu takowego, ale bez przestrzegania wyłuszczonych w tym prawie prawideł. W gminach drugiej kategoryi zagrodnik może wejść w posiadanie tych działek ziemi, które się znajdują w jego stałem (niedzierżawczem) władaniu.

Do pierwszej kategoryi gmin komisya stosuje podstawy dla określania rozmiaru działek przechodzących na własność osobistą zagrodników, stosowane przez prawo z dnia 9 listopada do gmin, których w ciągu ostatnich 24 lat były podziały, z tem jednak zastrzeżeniem, iż w tym razie, gdy w ciągu 24 lat ostatnich podziałów żadnych nie było, grunt przechodzi na własność osobistą na podstawach stosowanych do 2-ej kategoryi gmin.

Referent *Szydłowski* wypowiada się za przyjęciem tych artykułów. Do głosu zapisuje się 33 mówców. Wniesiono i przyjęto wniosek o zamknięciu listy mówców.

Przed odłoszeniem drugiej przerwy zdołali wypowiedzieć się dwaj mówcy *Tancow* i *Kropotow.*

Tancow utrzymuje, iż prawo z dnia 9 listopada i projekt Dumy tego prawa nie odpowiadają dwom zasadniczym i głównym wymaganiom sprawiedliwości. Ukaz z dnia 9 listopada wykracza przeciw zasadom nietykalności praw, nadanych włościanom przez zasadnicze ustawy 1861 roku, wykracza przeciw zasadom sprawiedliwości, stwarzając nowe podstawy własności osobistej włościan.

Komisya tylko powiększyła te braki. Mówca wnosi szereg poprawek.

Kropotow jest zdania, że tylko dana gmina może opracować prawidłowe podstawy wyjścia ze wspólnoty gminnej dla swych członków. Żadne prawo, opracowane przez Dumę, nie wprowadzi zasad sprawiedliwości do środowiska włościańskiego. (Oklaski na lewicy).

O godz. 3 m. 50 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4-ej m. 30.

Ks. Wołkoński (1-szy) utrzymuje, iż rozpatrywany artykuł jest najsłabszem miejscem, jak ukazu z dnia 9 listopada, tak i projektu komisyi.

Lwow (1-szy) proponuje, aby, zamiast oddawania na własność osobistą pewnej ilości ziemi, nadawane było prawo na pewną określoną część nadziału gruntu oraz aby uznawane było faktyczne władanie ziemią w danej chwili bez żądania jakiejkolwiek dopłaty.

Berezowski w imieniu k. d. wnosi dwie poprawki.

Po przemówieniu *Buckiego* z powodu zbyt spóźnionej pory dalszy ciąg dyskusyi odłożono do następnego posiedzenia.

Odczytana zostaje deklaracye o nagłości interpelacyi, skierowanej do ministra handlu i przemysłu w sprawie niezgodnej z prawem działalności zarządu górniczego na Uralu. Nagłość popiera poseł *Jegorow.* Przez głosowanie interpelacya uznaną została za nagłą.

O godz. 5 m. 50 posiedzenie dzienne zamknięto.

Reskrypt Najwyższy.

Petersburg.—Ogłoszono reskrypt Najwyższy na imię członka Rady Państwa generała-porucznika Szaufusa.

„Mikołaju Konstantynowiczu! Gdy w r. 1906 mianowałem pana ministrem komunikacyi, całej swej energii i wiadomości technicznych użyłeś pan dla uregulowania komunikacyi kolejowej, zdezorganizowanej po wzmożonej działalności i podczas ostatniej wojny i przez rozruchy, które miały miejsce w roku 1905. Celowość przedsięwziętych przez pana środków została stwierdzona przez pomyślne wykonanie przez koleje wytężonej pracy, polegającej na terminowej dostawie w ciągu ubiegłych dwóch lat ładunków żywnościowych do okolic cesarstwa, dotkniętych klęską nieurodzaju. Obecnie, w celu poprawy nadwyrężonego zdrowia, pan prosisz o uwolnienie go od zarządu ministerstwa komunikacyi. Uwzględniając tę prośbę, uznaję również za słuszne wyrazić panu za szczególnie gorliwą pracę służbową moje szczere uznanie! Pozostaję dla pana stale życzliwym“.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: „*MIKOŁAJ*“.

Odezwa postępowców.

Warszawa.—Polska partya postępowa wydała odezwę, zawierającą żądanie, aby wszyscy posłowie polscy zrzekli się mandatów. Zdaniem partyi, jak głosi odezwa, Koło Polskie przestało być wyrazicielem poglądów większości społeczeństwa polskiego.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa ogłosiła okręg wojska dońskiego za zagrożony przez cholerę. Miasta Taganróg i Azow oraz okręg kubański, terski i akmoliński za wolne od cholery.

Petersburg.—U ambasadora tureckiego Turchan baszy odbyło się pierwsze przyjęcie urzędowe. Rozesłano przeszło dwa tysiące zaproszeń. Na raut przybyli prezes rady ministrow, członkowie rady ministrów, wszyscy przedstawiciele ciała dyplomatycznego i inni.

Łódź. — Wykryto pod Łodzią fabrykę fałszywych rubli srebrnych. Skonfiskowano 54 fałszywe ruble i formę z gipsu. Właściciela fabryki aresztowano.

Lublin. — Otrzymana z Puław wiadomość o aresztowaniu tam członka bojówki P. P. S., Radomskiego, który zabił strażnika, jest nieścisłą. Radomski bowiem jest zwyczajnym hersztem bandy, która grasowała w gub. lubelskiej, siedleckiej i radomskiej Policyi udało się zaaresztować jeszcze 3 członków tej bandy.

Petersburg. — Senat odrzucił skargę kasacyjną 6-ciu członków komitetu guryjskiego s.-d., skazanych przez odeską izbę sądową na zesłanie.

Sąd wojenno-okręgowy skazał porucznika finlandzkiego pułku dragonów, Karżawina, na 3-dniowy areszt domowy za to, że, przybywszy do lokalu redakcyi fińskiej „Itasuomen-Sanamat“, czynnie znieważył redaktora i jednego ze współpracowników. Oficer, czując się dotkniętym notatką, zamieszczoną w tej gazecie, jakoby w łaźni miejscowej popełnioną została kradzież drobnych przedmiotów przez oficerów pułku dragonów.

Petersburg.—W niektórych gazetach pojawiły się przedruki zamieszczonej w „Neue Freie Presse“ depeszy z Paryża. W depeszy tej powiedziano, iż Rosya miała podobno zagwarantować 5% pożyczkę perską w sumie 25 mil., nadto między Rosyą a Persyą zawarty został specyalny sekretny traktat, na podstawie którego Persya ma wyświadczyć Rosyi pewne usługi polityczne. Petersburska agencya telegraficzna dowiedziała się ze źródeł wiarogodnych, iż przytoczone wyżej fakty nigdy nie miały miejsca.

Starokonstantynów. — Pożar, który trwał blisko 15 godzin, zniszczył gmach gimnazyum męskiego, hotel „Orion“ oraz skład kompanii „Singer“.

Saratów.—Izba sądowa rozpoznawała sprawę rozruchów w osadzie Dubowka jakie miały miejsce w dn. 27 lipca 1906 r. i które zakończyły się rozbrojeniem policyi. Izba skazała dwóch podsądnych na 8 lat robót ciężkich.

Starokonstantynów. — W lesie podmiejskim zabito w nocy rodzinę leśnika, składającą się z 4 osób.

Smoleńsk. — Księżna Teniszew przywiozła do Smoleńska swoje muzeum historycznych i archeologicznych okazów. Dla publiczności muzeum się otworzy w lecie.

Paryż.—Senat przyjął postanowienia konwencyi haskiej z dn. 4-go sierpnia 1905 r. Konwencya ta reguluje stosunki Francyi z trzynastoma innemi państwami europejskiemi w kwestyach prywatnego prawa międzynarodowego, dotyczącego cywilnej procedury sądowej.

Berlin.—Sekretarz stanu Dernburg miał naradę z hr. Crew. Sekretarz stanu von Schoen wydał śniadanie na cześć Charles'a Hardinga.

Konstantynopol. — Parlament turecki przyjął interpelacyę pod adresem wielkiego wezyra w sprawie dymisyi ministra wojny i marynarki. W kuluarach dużo mówią o spisku, uknutym na życie sułtana, w związku z którym znajduje się dymisya ministrów.

Kalkuta. — W gmachu sądu pewien młody anarchista wystrzałem z rewolweru zabił prokuratora Antoniego Bisves. Prokurator ten odegrał ważną rolę w procesach anarchistycznych. Prasa kalkucka domaga się poczynienia jak najsurowszych zarządzeń.

Santiago.—Jak się okazuje, w gmachu misyi niemieckiej podpalenia dopuścił się urzędnik misyi Bekert. Prawdopodobnie on to zabił urzędnika kancelaryi, a następnie skradł kasę i uciekł w ubraniu zabitego.

Berlin. — Dla uczczenia angielskiej pary królewskiej następca tronu wydał obiad. Po obiedzie dostojni goście udali się do teatru królewskiego na przedstawienie galowe.

Londyn. — Do „Ag. Reutera“ donoszą z Teheranu: „Ludność Resztu na gubernatora wybrała liberalnego dostojnika Sipechdara. Szach telegraficznie polecił mu przywrócić spokój. Jednocześnie jednak urzędowo mianowany został inny gubernator-reakcyonista, który uda się z wojskiem na miejsce przeznaczenia.

Wiedeń. — Prasa tutejsza zaczęła się znów zajmować sprawami serbskiemi i przygotowaniami wojennemi. Konstatując fakt, iż w Belgradzie panuje znów podniecony nastrój, „Neue Freie Presse“ donosi na podstawie wiadomości ze sfer dyplomatycznych, że Austrya ignorować będzie wszelkie demonstracyjne zaczepki serbów i dopiero na wystąpienie czynne odpowie rozpoczęciem działań wojennych, zaznaczając jednak kategorycznie, iż nie myśli o żadnych zdobyczach terytoryalnych, chce bowiem uniknąć interwencyi Rosyi i posiada nadal jej zaufanie. W związku z tą notatką na giełdzie wiedeńskiej, której usposobienie było bardzo nerwowe, kursowały uporczywe pogłoski o mobilizacyi dwóch korpusów i o postawieniu Serbii ultimatum przez Austryę. Tej ostatniej pogłosce zaprzeczają wieczorne gazety.

Czesi wraz z południowymi słowianami i staro-rusinami organizują opozycyę, która ma pozbawić rząd koniecznej większości (na dn. 2 marca) dla przeprowadzenia wniosków nagłych.

Berlin.—W klubie oficerskim pierwszego pułku dragonów gwardyi podczas śniadania dowódca pułku podziękował królowi angielskiemu za odwiedzenie klubu i trzykrotnie na cześć króla wzniósł okrzyk „hura“. Król Edward odpowiedział w języku niemieckim: „Chętnie odwiedzam mój dzielny pułk, zaszczytnie pełniący służbę swą tak podczas wojny, jak i w czasie pokoju. Przekonany jestem, że pułk stale przynosić będzie zaszczyt swemu dostojnemu wodzowi. Szczególnie dumny je tem z odziedziczenia tego pułku po zmarłej matce mojej, królowej Wiktoryi. Spodziewam się, że mój następca będzie również szefem pułku“. Następnie król Edward wzniósł toast za zdrowie cesarza Wilhelma a pod koniec śniadania wzniósł toast za zdrowie oficerów. Po śniadaniu król fotografował się w otoczeniu oficerów. Tłum, który zebrał się przed koszarami, owacyjnie witał króla Edwarda.

Berlin.—Angielska para królewska wyjechała do Anglii.

Londyn.—„Standard“ pisze: „Stosunki łączące obydwa narody a także uczucia ożywiające je znalazły swój wyraz w mowach obu monarchów. W wyrazach dobitnych, bez uciekania się do zwrotów retorycznych, tak, jak przystało na monarchów potężnych, wyrazili oni nadzieję zacieśnienia węzłów przyjaźni między obu krajami. Prócz zawodowych wichrzycieli pokoju, zawsze nawołujących do walki,—tak w Anglii jak i w Niemczech niema ani jednego człowieka, którvby nie podzielał życzeń monarchów“.

„Daily Grafic“ oświadcza: „Porozumienie francusko niemieckie w sprawie Maroko jest pocieszającą oznaką nastroju pojednawczego obu państw. Może przyczyni się ono do nawiązania serdecznych stosunków. Jeżeli przyjazne pośrednictwo Anglii może być pożytecznem, to Anglia gotowa jest służyć niem.

Mniej więcej w tym samym tonie pisze i „Daily Telegraph“.

Z ostatniej chwili.

—o—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dn. 30 go stycznia.

Przewodniczy *Chomiakow.*

W dalszym ciągu rozważany jest regulamin Dumy.

Część drugą rozdziału 3-go przyjęto bez zmian.

Dyskusyę wywołuje artykuł o naznaczaniu posiedzeń przy drzwiach zamkniętych przy rozważaniu sprawy o pozbawianiu posłów godności poselskiej.

Zamysłowski wypowiada się przeciw przyjęciu tego artykułu, twierdząc, iż nie jest on zgodny z prawem. Prócz tego, zdaniem mówcy, obraza honoru powinna się odbywać przy drzwiach otwartych.

Makłakow oponując Zamysłowskiemu twierdzi, że artykuł ten jest zgodny z prawem oraz jest wywołany dbałością o interes posła usuwanego z Dumy; wytoczone bowiem przeciw niemu oskarżenie może okazać się bezpodstawnem, a w takim wypadku ogłaszanie tego oskarżenia może być nader bolesne dla niesłusznie oskarżonego.

Puryszkiewicz zaznacza, że nic nie pomoże omawianie spraw takich przy drzwiach zamkniętych, ponieważ dla prasy postępowej (mówca wskazuje na lożę dziennikarzy) nie istnieje tajemnic i w pismach ogłaszane są szczegółowe sprawozdania nawet o tych posiedzeniach, na które dziennikarze nie byli dopuszczeni.

Podczas dalszego przemówienia Puryszkiewicza prezydent przerywa mówcy.

Br. Meyendorf i *Czcheidze* wypowiadają się przeciw przyjęciu artykułu o posiedzeniach przy drzwiach zamkniętych.

W drodze balotowania artykuł ten został odrzucony prawie jednogłośnie, poczem posiedzenie zamknięto.

Protest przedstawicieli prasy.

Petersburg.—Przedstawiciele prasy w Dumie zwrócili się do Chomiakowa z protestem przeciw słowom, wypowiedzianym przez Puryszkiewicza. Przytaczając te słowa, dziennikarze oświadczają, iż widzą w nich chęć znieważenia przedstawicieli prasy. Nie mając możności odpowiedzieć Puryszkiewiczowi w sali Dumy, proszą oni prezydenta o uchronienie ich na przyszłość od tego rodzaju wybryków.

Napoleon I. a prasa.

Znaczenie prasy dla kształtowania się opinii publicznej uznawał Napoleon I już od samych początków swej zadziwiającej karyery. Gdy w r. 1796 wyjeżdżał na teren kampanii włoskiej, powiedział do zaprzyjaźnionego dziennikarza: «Niech pan pamięta w sprawozdaniach o naszych zwycięstwach, mnie często wspominać, rozumie pan, tylko mnie!» — Jako cesarz dokładał wszelkich starań, by zjednać sobie prasę krajową i zagraniczną. «Dzienniki są ważną rzeczą» — powiedział do ministra policyi Fouche'go. U zenitu swego powodzenia i potęgi pisał z Hiszpanii do Fouche'go: «Żyjemy w 1809 roku. Sądzę, że dobrzeby było wydrukować w dziennikach kilka dobrych artykułów, o niepowodzeniach, jakie nawiedziły Francyę w r. 1709 (wojna sukcesyjna hiszp.) i porównać ówczesny stan Francyi z jej pomyślnością obecną. Należy zapatrywać się na sprawę z punktu widzenia obszaru ludności, dobrobytu wewnętrznego sławy i powagi na zewnątrz i t. d. Pan, panie ministrze, ma ludzi, którzy mogliby o tym ważnym przedmiocie napisać pięć do sześciu drobnych artykułów, by opinii publicznej nadać dobry kierunek.

«W r. 1709 odwołano edykt nantejski (tolerancyjny), protestanci cierpieli prześladowanie, marszałek Villars zmarnował swój talent w Sewennach, a O. Lachaise «tyranizował» sumienie starego króla (Ludw. XIV.) W r. 1809 odbudowano napowrót ołtarze religii, przyznano wolność i tolerancyę. Z tego dadzą się zrobić piękne artykuły, byle nie długie».

Kronika ekonomiczna.

Przegląd rynków zbożowych.

Bez względu na zbliżającą się wiosnę w Europie Zachodniej, w tygodniu ubiegłym wzięły raptowne mrozy, które dochodzą we Francyi, Niemczech, Austryi i na półwyspie Bałkańskim do 8—10 stopni poniżej zera.

Wobec chłodnego wiatru i braku śniegu, jest to bardzo niebezpieczne dla ozimin; w szczególności zaś w Niemczech i Austryi, gdzie oziminy jeszcze w jesieni były słabe.

Wprawdzie, przy końcu tygodnia ociepliło się nieco, spadły deszcze i obawy o oziminy zostały usunięte.

O widokach na zbiory w krajach, gdzie odbywają się obecnie żniwa, nadchodzą pomyślne wiadomości: w Australii żniwa ukończone zostały pomyślnie. W Indyach padają deszcze, sprzyjające rozwojowi zbóż. Z Argentyny jednak, pomimo sprzyjającej pogody, nadchodzą mniej pomyślne wieści. Omłot będzie znacznie niższy niż przypuszczano, wobec czego zboża na eksport będzie o wiele mniej.

Określają, że zboża na wywóz będzie zaledwie około 13—14 mil. kwart, czyli o 4—5 mil. mniej niż w roku ubiegłym.

Wobec tego gospodarze argentyńscy i eksporterzy zajęli pozycyę wyczekującą.

Zmniejszenie eksportu z Argentyny wpłynęło na tendencyę zwyżkową w Stanach Zjednoczonych. W ubiegłym tygodniu wobec otrzymanych wiadomości o złych rezultatach zbiorów w Argentynie, powstał ożywiony ruch spekulacyjny na giełdach Stanów Zjednoczonych. Wobec tego jednakże, że sytuacya nie została dostatecznie wyjaśniona, więc miały miejsce codzienne mniej lub więcej znaczne wahania i zmiany. Jednakże przy końcu tygodnia ceny doszły do maksymalnych rozmiarów ubiegłej kampanii w roku 1907/8 i są jedynie o $1^{1}/_{2}$ cent. niższe od maksymalnych cen grudniowych kampanii obecnej.

Gdy dla Stanów Zjednoczonych złe rezultaty zbiorów w Argentynie dają jedynie okazyę do wygodniejszego zrealizowania nadmiaru zboża, to dla Europy wynikają z tego powodu obawy, że rynek europejski nie będzie dostatecznie zaopatrywany w zboże. Wskutek tego wszelkie nie pomyślne wiadomości z Argentyny odbijają się na usposobieniu rynków europejskich.

Wobec tego ceny na rynkach niemieckich podniosły się znacznie, jakkolwiek nie doszły do rozmiarów przeszłorocznych cen maksymalnych.

Wogóle na rynkach europejskich w ciągu ubiegłego tygodnia panowało usposobienie niezbyt stałe, z tendencyą zwyżkową.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich usposobienie spokojne, lecz stałe; popyt w niektórych okolicach nieco bardziej ożywiony niż dawniej, lecz wogóle niezbyt wielki; zaofiarowanie i dowóz zboża włościańskiego umiarkowany, pomimo ustalenia sanny; ostre wahania i zmiany nie dają się zauważyć i ogólne usposobienie pozostaje nadal nieokreślone, jakkolwiek daje się uczuć tendencya zniżkowa.

W przystaniach rejonu kamskiego usposobienie słabnie coraz bardziej, pomimo wzmagającego się dowozu ceny spadają. Wielu kupców zboża, nie chcąc sprzedawać ze stratą, nie kupuje go zupełnie. Obecnie z 55-iu operujących na rynku drobnych i większych firm kupuje zboże zaledwie połowa. Nieokreślone konjunktury na przyszłość i brak solidnego popytu na eksport wywołują obawy dalszej zniżki cen, co działa również na rynek w sposób przygniatający, tembardziej, że zapasy u kupców są dość znaczne.

Na rynkach średnio-nadwołżańskich usposobienie spokojne i małoczynne, w cenach daje się zauważyć dążność zniżkowa wskutek zwiększonej podaży; na pszenicę popyt niewielki. W guberniach centralnych usposobienie ze zbożem spokojne, popyt na eksport niewielki, jedynie owies w niewielkich ilościach wywożony jest do portów bałtyckich; na żyto zapotrzebowania na eksport niema zupełnie, zawierane są jedynie niewielkie tranzakcye na zapotrzebowanie miejscowe. Młynarze skarżą się na zły zbyt i słabe wpływy należności. Na rynkach kraju Południowo-Zachod. usposobienie spokojne lecz stałe, tranzakcyi mało, popyt na zboże na eksport spokojny, ze strony młynarzy nieco bardziej ożywiony, lecz również niezbyt wielki.

W portach usposobienie niezupełnie stałe, gdyż ceny wahają się nieco pod wpływem zmiany usposobienia rynków zagranicznych. W portach czarnomorskich, dzięki ożywionemu popytowi z zagranicy, usposobienie mocne i ożywione, zawierają coraz więcej tranzakcyi na eksport, szczególniej z pszenicą i kukurydzą, ceny mocne.

W portach bałtyckich od dnia 18—24 stycznia wywieziono z Rosyi przez główne komory celne 5 878 tys. pudów zboża.

Chmiel. Handel chmielem na Wołyniu ożywił się znacznie w okresie przedświątecznym. Ożywienie to trwa i nadal.

Wyborowe gatunki chmielu nabywały u wytwórców tego produktu przeważnie browary; gorsze gatunki zakupywali handlarze i drobni przekupnie. Ceny produktu były nader rozmaite zależnie od tego, czy nabywany on był bezpośrednio od producentów, czy też od handlarzy. Ceny gatunków wyborowych pod naturalną postacią, pomimo spadku cen w listopadzie dochodziły już w pierwszej połowie listopada do 9—10 rb. za pud, a browary nabywały chmiel preparowany nawet po 11—12 rb. pud. Handlarze sprzedawali lepsze gatunki po 9 rb. — 8 rb., czasami nawet w poszczególnych wypadkach po 7 rb. za pud, gorsze gatunki handlarze nabywali 5 — 6 rb., a nawet w razie hurtownych zakupów po 4—5 rb. i pośledni gatunek po 3—4 rb. za pud. Wzmożony popyt wpłynął na spadek cen; po świętach wysokie ceny płacono jedynie za gatunki wyborowe. Drugorzędne gatunki spadły do 4—5 rb., trzeciorzędne do 3 — 4 rb. Spadek ten wzmagał się jeszcze wskutek zwiększonego zaofiarował ze strony drobnych przekupniów, którzy poczynili znaczne zapasy drugorzędnego towaru podczas jesiennego spadku cen chmielu. Objawem dodatnim jest ten fakt, że niektórzy piwowarzy nabywali chmiel tylko wprost od producentów płacąc nieraz po 2—3 rb. wyżej od cen rynkowych. Dopiero gdy przed świętami zabrakło chmielu u producentów, skłoniło to piwowarów do zwrócenia się do handlarzy, którzy zaczęli wówczas żądać za gatunki wyborowe 15—16 rb. za pud preparowanego chmielu; wskutek tego zawierano mało tranzakcyi. Wobec oczekiwanego dalszego podniesienia cen przez handlarzy, rosyjskie browary zaczęły prowadzić rokowania z rynkami zagranicznymi chcąc sprowadzić stamtąd chmiel na marzec. Kijowskie browary otrzymały wiadomość, że mogą otrzymać najlepszy produkt z opakowaniem po 23—24 za pud. Cena ta jednakże wydała się piwowarom miejscowym zbyt wygórowaną. Handel eksportowy chmielem wołyńskim zaczął się również ożywiać, wskutek popytu z Anglii, Finlandyi, Szwecyi i Norwegii. Wielkiego jednak popytu nie można oczekiwać wobec nadmiaru chmielu na rynkach Europy Zachodniej.

NADESŁANE.

Choinka w Przytułku Koła Kobiet.

Dnia 30 grudnia o godzinie 5-ej wieczorem odbyła się choinka w Przytułku dla najmniejszych i najbiedniejszych dziatek, założonym przez Koło Kobiet Polek (Bibikowski bulwar Nr. 56). Pod kierunkiem przewodniczącej sekcyi miejskiej p. Aliny Czachórskiej i ochroniarki p. Kazimiery Niedźwiedzkiej dzieci uszykowały się parami w kolumny i odśpiewały zgodnie przed księdzem Jełowickim i zebranymi gośćmi różnorodne kolędy. W uroczystej chwili zapalenia świeczek choinkowych dzieci śpiewały chóralnie i bawiły się w różne gry. Miłe wrażenie robiło swobodne zachowanie się dzieci, a ich roztropne odpowiedzi oraz zdrowy wygląd dowodzą o dodatnim wpływie kierunku przytułku. O szóstej dzieci dostały na podwieczorek kakao z ciastkami i pełne woreczki bakalii, któremi je obdarzyły członkinie Koła: pp. Komarnicka, Bukowińska, Knollowa, Fedorczenko, Konarska i t. d. Przed odejściem do domu dzieci były w grupie fotografowane, każde z nich dostało na własność świeże ubranko i malutką, ozdobioną świecidłami choinkę.

Radość i uciecha dzieci granic nie miały, powinszować można pomysłowości zacnej opiekunki, która widocznie zgłębiła te małe serduszka i wiedziała, czem najbardziej uszczęśliwić można te biedne maleństwa.

---

16)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

KSIĘGA DRUGA.

PROMIEŃ.

Miłość jest tłomaczem i pośrednikiem między bogami i ludźmi.

Platon.

ROZDZIAŁ VII.

Stróż progów.

Pośród hałaśliwej Pompei Izydyjska kurya, ponuro uwięziona w swych murach, opierająca się o ostry kąt trójkątnego forum, mieściła się w jednej z dzielnic miasta najwięcej zaludnionych, niedaleko od dwóch teatrów, od szkoły gladyatorów i bramy Stabijskiej. Był to prostokątny dziedziniec, opatrzony w portyk i izdebki boczne. Mimo głosów przedostających się niekiedy z zewnątrz, mieszkanie było bardzo zamknięte i niedostępne, na wzór indyjskiego jakiegoś klasztoru lub perskiego gyneceum w obronnym zamku królewskim. Wyjście jedno tylko — stanowiło korytarz wiodący do świątyni. Niegdyś kapłani tu zamieszkiwali, teraz same kobiety, córa przybrana Memnonesa i jej stara niewolnica. Do cichego tego ustronia w jasny letni poranek zaglądały promienie słońca.

Pierwsze dwa rzędy kolumn całe w blaskach migotliwych błyszczały świetnością swej bieli; dwa szeregi dalsze drzemały w błękitnawych cieniach. Z dziedzińca zamienionego w ogródek wiały łagodne wonie róż omdlałych i upajającej mimozy. Fontanna tryskała kryształowym strumieniem, spływającym z ust małego sfinksa z szarego marmuru, do krągłego basenu.

Między dwa filary portyku prawie nad ziemią zawieszono hamak. Spoczywało w nim młode dziewczę, owinięte w białe, poranne szaty, uwięzione jak ptak w tej siatce z błękitów, rysującej wdzięczne kształty dziewczyny. Z oczami szeroko otwartemi, nie śpiąc, marzyła o czemś, głowę oparłszy na ręku.

Kolumny jońskie z kapitelami o ślimacznicach błękitnych stanowiły jakby ramy dla jej twarzy i wydawały się tworami roślinnymi, należącymi do krainy jej snów.

Była to wieszczka—Alcyonea.

Stara Nubijka w żółtej przepasce, z kędzierzawym włosem, twarzą, błyszczącą jak źwierciadło z ciemnej miedzi, z ogromnemi oczami dziecka, w których migotały czasem błyski dzikiego zwierzęcia, czołgała się na kamiennych płytach u stóp dziewczęcia.

Kapłani z Memfis kupili Nurbal młodą wówczas bardzo, by uczynić z niej sługę świątyni. Nauczano ją grać na turbanie podczas obrządków świętych. Nie miała uzdolnienia do niczego innego, prócz do muzyki, śpiewu i tańca. Przeznaczona do usług Alcyonei przez Memnonesa, stróżowała przy niej wiernie jak pies i uwielbiała z całem namiętnem oddaniem starej kobiety.

Widząc swą panią bezsenną od trzech dni i w myślach pogrążoną, próbowała ją rozerwać. W tym celu na kobiercu perskim, gdzie się tarzała przedtem, ustawiła trzy szkatułki: jedną z hebanu, drugą ze srebra, trzecią z drzewa sandałowego. Przenosząc naprzemian wzrok z tych przedmiotów na nieruchomą marzycielkę, śmiała się i gadała tą swoją dziwaczną mową, przypominającą świegot ptaka podzwrotnikowego a stanowiącą mieszaninę greckiego z etyopskim. Zapewne w języku swym pragnęła przypomnieć, że w tych oto pudłach znajdą się leki niezawodne na wszystkie troski królowej. Szkatułkę hebanową otworzyła najpierw i wydobywać z niej poczęła egipskie amulety—malutkie posążki Ozyrysa z czarnego bazaltu, lub złotne figurki Izydy z syenskiego marmuru, zsiniałe i zniszczone od starości. Jeden z nich wsunęła w rękę do Alcyonei, lecz ta nie zwracała na nią najmniejszej uwagi. Wtedy Nurbal wzięła szkatułkę ze srebra i uśmiechnęła się złośliwie. Były tam bóstwa greckie, wyrzeźbione z onyksu, porfiru, kości słoniowej,— Minerwy, Diany, Apolilny, również kamee z kornaliny. Alcyonea i wtedy nie poruszyła się wcale. Nurbal potrząsnęła głową i rozwarła skrzynkę indyjską z drzewa sandałowego, zawierającą woreczki z pachnidłem i flaszeczki szklane, mieniące się opalowemi tęczami, z wonnością. Stara chciała namówić swą panią, aby zapachów tych powąchała, lecz ta odtrąciła wszystko od siebie.

Natenczas Nurbal uciekła się do skuteczniejszego jeszcze środka. Otworzyła malowaną skrzynkę, gdzie w chaosie bezładnym znajdowały się: wachlarze z piór pawich i strusich, rajskie ptaki wypchane, drobne cacka gry indyjskiej z konchy perłowej, talizmany metalowe z figurami astrologicznemi, szkła, naszyjniki z pereł i pierścienie z dzwoneczkami, służące Nubijkom do tańca, jako ozdoba nogi przy kostce. Stara tryumfująco wydobyła w końcu zwój pergaminowy, na którym widniał napis: Odysseja Homera. Choć czytać nie umiała, pergamin był jej znany, pamiętała bowiem, że w Egipcie Alcyonea zamiast spać noce całe spędzała pochylona nad owym długim, rozwiniętym zwojem, przy lampie naftowej. Dziewczę ujęło pergamin i popatrzyło nań z czułością, potem wypuściło go z dłoni na płyty kamienne, jakby siły jej zabrakło, by go utrzymać.

Stara, zawiedziona i gniewna, uczyniła poruszenie rozdrażnionej małpy i pochwyciła w skrzynce miedziane zwierciadło, podsuwając je zblizka Wieszczce:

— Spójrz na twe oczy czarno podkrążone—zawołała.

Ledwo jednak Alcyonea lico swe ujrzała, natychmiast odwróciła się od swej strażniczki i zwinęła się w kłębek w hamaku, jak gołąb, kryjący główkę w piórach.

Wielkie łzy napełniły źrenice biednej Nurbal. I cóż to się stało jej pani, że okazała się tak złą? Przerażenie okropne ogarnęło ją na myśl samą, iż mogła obrazić istotę cudowną i niezrozumiałą, którą czciła jak bóstwo. I miała ochotę rwać sobie włosy na głowie z rozpaczy, gdy w tem myśl nagła przyprawiła o drżenie czarną skórę murzynki. Pobiegła do mimozy, urwała gałązkę i zbliżywszy się do nadąsanej pani, która niespokojnym ruchem wprawiała hamak w lekkie kołysanie się jak huśtawkę, poczęła gałązką ukwieconą wachlować jej szyję białą, na którą padały płowe cienie. Młoda dziewczyna odwróciła się powoli. Ujrzawszy delikatne i drżące liście rośliny, co przy dotknięciu kurczą się jak czułki, uchwyciła gwałtownie gałązkę mimozy i westchnęła: Ah! Egipt!... Nil... Wyspa Trzcin... Jak to wszystko dalekie odemnie!... Poczem jęła wciągać długo zapach lekkich pióropuszów kwiecia, rozsypującego swój pyłek nakształt złotej kurzawy.

Miedziana twarz starej pod wpływem naiwnej uciechy poczęła się śmiać, błyskając w uśmiechu zębami białymi. Pewna już teraz, że umiłowane jej dziecię znalazło swą zabawkę, upadła na dywan perski i przymknęła oczy. Niebawem głosem piskliwym poczęła nucić melodyę etyopską, wyuczoną niegdyś w dzieciństwie. Słowa tej pieśni wskrzeszały przed jej wzrokiem złudne obrazy mórz błękitnych, bajecznej roślinności i ptaków cudnych, owego dziecięcego raju biednej duszy niewolnicy, którym ze swą panią radaby się podzielić. Aby dodać swej czarodziejskiej kołysance więcej wyrazu, włożyła weń imię dziewczęcia z Samotraki:

Alcyoneo, ukochanie moje!
Zejdź do mej łodzi, biały Alcyonie!
Zejdź do mej łodzi! żagiel złotowzory
Pomknie nas wdal przez czarujące tonie,
Śniące o gajach palmowych Kinnory.
Tam drzewa swoie owoce wzorzyste
Chylą, tam gniazda ptak błękitny wije,
...Tam śpiew i wolność... tam ptaki ogniste...
O luba spieszmy—tam serce odżyje...
Zejdź do mej łodzi, biały Alcyonie:
Alcyoneo! ukochanie moje!

Dźwięk tarczy, rozbrzmiewający jak cymbały, przerwał ostatnie słowa piosenki. Alcyonea lekko, jak gazela, wyskoczyła z hamaka, wołając:

— Znam ten sygnał stróża. Ktoś obcy wchodzi do świątyni. Muszę się dowiedzieć, kto to przybył!

— Pozostań,—odrzekła stara.—Wiesz dobrze, że mistrz nie życzy sobie, byś opuszczała dziedziniec bez jego zezwolenia.

Lecz Alcyonea już znikła i pobiegła pod portykiem. Dostała się tym sposobem do wązkiego korytarza, okalającego świątynię i wychodzącego poza posąg spiżowy Izydy, wprawiony w ścianę celi. W pobliżu znajdowało się wysoko umieszczone okienko, przez które kapłani zaglądali do wnętrza przybytku, sami od nikogo nie widziani.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.